Nr. 218. Lwów — Wtorek dnia 22 Września. Rok 1896.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie 4 ct.
na prowincyi 6 „

Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 zł. 10 ct.
w Niemczech „ [illegible]
w innych państwach „ [illegible]
Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce ... 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo [illegible]
Korespondencye prywatne za każde słowo [illegible]

Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . 20 ct. | Nekrologia . . 20 ct.
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 30 ct. od wiersza.

Dziś: św. Maurycego | Mynodory M.
Jutro: św. Tekli P. | Fteodory M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca g. 5 m. 53
Zachód „ „ 5 „ 52

Długość dnia g. 11 m. 59
Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

Czas odnowić prenumeratę. Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 1 zlr 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 21 września.

Kancelarya prezydyalna Rady państwa rozesłała już posłom porządek dzienny pierwszego posiedzenia, naznaczonego, jak wiadomo, na 1 października. Obejmuje on dwie sprawy, a mianowicie sprawozdanie komisyi administracyjnej o projekcie zmiany ustawy o swojszczyźnie, tudzież sprawozdanie nieustającej komisyi dla prawa karnego o nagłym wniosku dr. Bareuthera, domagającym się wydania ustawy, karzącej wszelkie nadużycia wyborcze.

Nie ma nadziei, aby przed zebraniem się Rady państwa sprawa odnowienia ugody z Węgrami posuniętą została naprzód. Węgierska deputacya kwotowa obstaje bowiem upornie przy swej pierwotnej uchwale, iż rozkład wspólnych wydatków ma być na dalsze dziesięciolecie taki sam jak dotychczas, t. j. iż na Austryę ma przypadać 70 proc. a na Węgry 30 proc. W sobotę ponowiła węgierska deputacya tę uchwałę. Prezes gabinetu węgierskiego br. Banffy był na tem posiedzeniu i opozycya starała się zmusić go do oświadczenia, jakie stanowisko zajmie rząd wobec tej ponownej uchwały.

W tym celu wnieśli posłowie Horanszky i hr. Apponyi odpowiednią interpelacyę. Br. Banffy odpowiedział im, że rząd będzie się trzymał ściśle ustaw. Orzekają one zaś, że pierwsze stadyum przygotowawcze kwestyi kwotowej stanowią rokowania obu deputacyi, a dopiero gdyby te rokowania spełzły na niczem, nastaje drugie stadyum, t. j. rząd występuje ze swoją propozycyą. Gdyby ustawa chciała przyznawać rządowi decydujący wpływ już w pierwszem stadyum, to nie miałoby wręcz najmniejszego sensu powierzać tej sprawy deputacyom. Możnaby od razu zaczynać przy drugiem stadyum, jak to ma miejsce z innemi kwestyami ugodowemi. Owóż dopóki deputacye swych czynności nie skończyły, rząd nietylko nie ma obowiązku, ale nawet nie ma prawa zajmować jakiegokolwiek stanowiska w sprawie kwotowej.

W Peszcie utrzymuje się uporczywie pogłoska, że rząd zamierza rozwiązać w październiku sejm węgierski i sprawę odnowienia ugody przekazać nowowybranemu parlamentowi. Że gabinet węgierski istotnie nosi się z tą myślą, okazuje się z artykułu półurzędowego pisma *Nemzet*, które wyraźnie oświadcza, że wobec tego, iż opozycyjne stronnictwa zapowiedziały obstrukcyę przeciw przedłożeniom ugodowym, całkiem naturalną jest rzeczą, iż rząd będzie rozważał eventualności, a więc także rozwiązanie parlamentu.

Dążność do utrzymania pokoju dominuje teraz w dyplomacyi nad wszystkimi względami. Niech się w Turcyi dzieje, co chce, niech rzeź choć codzień bywa na ulicach stolicy, mocarstwa nie uczynią nic takiego, coby otwierało kwestyę wschodnią, mogło wywołać zawikłania wojenne. Na wiece, protestujące przeciw rzeziom Ormian, nie zwracają tu żadnej uwagi, a nie pochodzi to z egoizmu. Bardzo rozsądnie odezwał się w *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* jakiś „doskonale obeznany ze stosunkami Turek", który pisze: „Dla Europy istnieje widocznie tylko ruch ormiański, [illegible] prowokacyj ormiańskich, [illegible], jest całkiem ignorowany. A czyż to wzburzenie wśród Turków nie jest całkiem słusznem, skoro Ormianie nie wahali się wzniecić zawieruchy i wnieść zamieszania nawet do stolicy padyszacha? Niechaj sobie wszyscy, którzy w Europie rozczulają się nad losem nieszczęsnych Ormian, zbierają składki, ile chcą, ale niechaj wstrzymają się od propagandy, która w tej formie, w jakiej jest prowadzona, na każdego bezstronnego widza musi działać odpychająco. Powinni zrozumieć, że jest to szalone przedsięwzięcie, gdy wznoszą okrzyk: „Precz z islamem!" i proklamują pochód krzyżowy przeciw półksiężycowi, oraz walkę z nim na noże. Biorą oni na siebie zbyt wielką odpowiedzialność, gdyż pancerniki europejskie mogą oczywiście zniszczyć kilka portów tureckich, mogą skłonić Portę do zaprowadzenia reform możliwych, a nawet niemożliwych, ale nie są w stanie zapobiedz temu, aby mahometanie nie wywarli zemsty i nie dopełnili kary na tysiącach, albo ściślej mówiąc setkach tysięcy chrześcijan w państwie Otomańskiem. To rozumieją dyplomaci europejscy i ztąd płynie ich rozważna rezerwa, która pomimo wszelkich lamentacyj egzaltowanych marzycieli ormiańskich i pomimo krzyków inspirowanej przez nich prasy i na przyszłość w stosunku do państwa otomańskiego przeważać będzie".

Głos tego Turka (przypuszczają, że ambasadora w Berlinie) roztelegrafowany po całej Europie, podziałał trzeźwiąco. Nawet prasa londyńska zatrąbiła do odwrotu. *Times* pierwszy rzucił słowo „ciężka odpowiedzialność" (a very grave responsibility) pod adresem tych wszystkich, którzy popierają w Anglii akcyę przeciw Turcyi. „Zbrojna interwencya — powiada *Times* — pociągnie za sobą z pewnością rozlew krwi na wielką skalę w różnych częściach państwa otomańskiego, a zbrojna interwencya z naszej wyłącznie strony, bez zgody innych mocarstw, mieć będzie w rezultacie wojnę powszechną. Kto będzie naszym sprzymierzeńcem, a kto przeciwnikiem w takiej krucyacie? Stanowisko Rosyi dostatecznie jasno zaznaczyło się w roku zeszłym, jej zaś stanowisko (Rosyi) jest zarazem stanowiskiem Francyi. Włochy, być może, stanęłyby obok nas, ale należą one do trójprzymierza, a przytem mają własne kłopoty. Poglądy Niemiec, przyjaźne sułtanowi, widoczne są z prasy berlińskiej. Czyż więc adwokaci sprawy ormiańskiej są przygotowani do stawienia czoła Europie w podobnych warunkach?"

Takież zdanie wypowiada *Echo* londyńskie. „Lord Salisbury — pisze ta gazeta — jest pozbawiony możności działania na własną rękę. Kwestyi wschodniej nie może rozwiązać sama Anglia, jak również sama Francya lub sama Rosya. Gdy Austrya niezawodnie będzie neutralna, gdy Włochy mają zupełnie związane ręce w Abisynii, gdy Niemcy, wskutek zajścia z Jamesonem, stronią od Anglii. Rosya z idącą obok niej Francyą ma bardziej decydujący głos w kwestyi wschodniej, aniżeli Anglia. Chodzi tu o przyszłość państwa otomańskiego w Europie, o czem widocznie nie myślą histeryczni agitatorowie. Anglia nie posiada możności działania wbrew opozycyi innych mocarstw. A jest to fakt, że stoimy odosobnieni". Wreszcie *St. James Gazette* woła: „Oburzenie nie jest polityką, może zaś nas doprowadzić do tego, że podniesiemy przeciwko sobie wszystkie mocarstwa. Najśmieszniejszą jest i zarazem najniebezpieczniejszą polityczna don-kiszoterya".

Tak tedy Europa w imię powszechnego pokoju zaczyna występować w roli Piłata, umywającego ręce. Nie ma co rozbierać moralności podobnego poglądu, ale można postawić pytanie: Czy Europa bierze się do rzeczy w sposób właściwy? Bezstronni badacze położenia Turcyi odpowiadają bez wahania: że Europa idzie fałszywą drogą; że nietylko celu swego nie dopnie, ale jeszcze przygotowuje sobie przesilenie polityczne, daleko poważniejsze od tego, jakieby w tej chwili wypłynęło ze stanowczych działań. Jaką jest polityka Europy? Utrzymać przy władzy sułtana Abdul-Hamida i ratować jego państwo reformami, wyszłemi od niego, od niego samego jedynie. Tu koniecznem jest pytanie: Czy sułtan chwyci się kiedykolwiek takiej polityki? Wszyscy patrzący zblizka na rzeczy, są przekonani, że do tego nigdy nie przyjdzie, że sułtan tego nie chce, że takiej polityki nie pojmuje. Pewna znakomitość niemiecka tak określiła dzisiejszego sułtana: „Jestto okrutnik i fałszywiec, ale Europa winna temu, co w jego państwie widzimy. Zamiast traktować sułtana, jak na to zasługuje i jak powinna, korzy się przed nim tak, że sułtan jest przekonany i wierzy w to jak najmocniej, iż jest jedynym arbitrem losów Europy. Przy takich uczuciach i roszczeniach tego człowieka, jak może Europa marzyć, że przeciw własnej woli spełni jej zalecenia, chociaż je najuroczyściej zaprzysięże... Sułtan jest sprytny. Śmieje się i drwi sobie z połączonej Europy, ale zarazem jest niezmiernie wrażliwy. Całe jego panowanie dowodzi, że ma popędy fanatyczne, w ciągu zaś dwóch lat ostatnich młoda Turcya i kamarylla Yildisu odsłoniły, że w wysokim stopniu posiada instynkta krwawe. Rozwijanie tych faktów jest bezpożyteczne i niebezpieczne. Europa może na nie zasłonę rzucić, ale prawdy wiecznie ukrywać niepodobna. Powierzamy pokój świata i życie milionów chrześcijan człowiekowi, który lada chwila może wyskoczyć z niespodzianką i wywołać powszechne wstrząśnienie.. Prawowierni i bogobojni muzułmanie są za uczciwi, by mordować i rabować niewinnych, więc pchnął na nich hordy Kurdów, Lazów, Czerkiesów, Pomaków, które uraczył krwią i łupem... Ale sułtan tak zużywa swą władzę, że wkrótce mieć jej nie będzie. Owe hordy na mordach ormiańskich i greckich takiej nabrały wprawy i zachceń, że nie posłuchają rozkazów nawet sułtana, gdyby chciał je wstrzymać".

Fakta dowodzą, że w słowach tych nie ma przesady. Katastrofa nadejdzie. Z austryackiego stanowiska i z polskiego należy pragnąć utrzymania Turcyi, a więc reform gruntownych, rozległych, któreby z tamtejszych ludów wydobyły ukryte siły i niemi wzmocniły i odrodziły państwo. Ale Rosya, jak przed wiekiem w Polsce, tak teraz w Turcyi stoi na straży nieładu, aby dla niej dojrzał owoc turecki, Europa zaś choć rozumie to, ale nie czuje się na siłach i woli pokój — na dziś.

Korpus angielsko-egipski, przedsiębiorący pod wodzą jenerała Kitschenera wyprawę przeciw derwiszom, a skazany podczas lata na bezczynność, rozpoczął znów swą akcyę. Właśnie donoszą depesze o piewszym jego sukcesie w rozpoczętej 6 września kampanii. Wojska egipskie posunęły się znaczny kawał w górę Nilu, zdobyły miejscowość Kerman i El Hafir i zatopiły jeden parowiec derwiszów. Trzy kanonierki angielskie płyną Nilem ku Dongoli, a jenerał Kitschener z całą armią zajął silną pozycyę w zdobytym Kermanie. Derwisze cofnęli się.

Korespondencye.

Warszawa 16 września.

(*Azet*). Dla naszych rolników nadeszła bardzo pomyślna wiadomość z Petersburga, że się otwiera im kredyt na zastaw zboża w tutejszym kantorze Banku państwowego, dawniej polskiego. Warszawski kantor tego Banku przestał był dawać takie pożyczki, chociaż one stale się praktykują w całej Rosyi. Rzecz naturalna, że to bardzo szkodliwie dotknęło interesa rolników. Liczne przedstawienia długo rzucane były do kosza, aż dopiero w tych dniach nadeszła z Petersburga decyzya, przeznaczająca dość poważny kapitał, z którego będą udzielane pożyczki rolnikom, na zastaw zboża. Dla naszych interesów ekonomicznych, rozporządzenie to jest wielkiej wagi. W ciągu roku przyszłego ma nastąpić wykup kolei nadwiślańskiej na rzecz skarbu. Rozpoczęto więc już w zarządzie spis taboru ruchomego tej kolei, a powierzono tę czynność osobnej komisyi technicznej. Elaborat jej posłużył za podstawę obrachunku skarbu z Towarzystwem, eksploatującem kolej nadwiślańską.

Krach w Łodzi oddziałał i na nasz rynek pieniężny; kapitał stał się ostrożniejszym i zwykle pełna brawury gra giełdowa przycichła; o kredyt dość trudno, a że mnóstwo aferzystów stoi tylko kredytem, więc jest obawa, aby przesilenie w Łodzi nie miało swego echa na naszym — jak mówią spekulanci — „placu". Lecz dotąd nie słychać jeszcze o żadnej „plajcie", — bo „plajtą" nazywają przemysłowcy takie bankructwo, które następuje jedynie z winy ogólnego stanu stosunków, chociaż „zrobić plajtę" znaczy także tak uregulować swe interesa, aby pewna liczba słabych ekonomicznie kredytów wyssała z kwitkiem. O krachu w Łodzi otrzymałem następujące wiadomości: w kilku latach było to rosnące jak na drożdżach miasto widownią niezwykle ożywionego ruchu budowlanego. Ceny placów doszły do nieprawdopodobnych rozmiarów; spekulacya na nie przybrała charakter formalnej gorączki, ogarniającej każdego, kto choć małym rozporządzał funduszem; kupowano je po to, aby po tygodniu puścić w inne ręce, rozumie się z zarobkiem, który w ostatnich trzech latach zbogacił setki ludzi. Gdy placów w środku miasta zabrakło, spekulacya przeniosła się na przedmieścia, gdzie w roku bieżącym płacono po 12 do 18.000 rubli za mórg. Wytworzyła się specyalna klasa kapitalistów, spekulujących na place, oraz faktorów stręczących kupno i sprzedaż za umówione wynagrodzenie od każdej ze stron. Równolegle ze spekulacyą na place, szła spekulacya na domy, które budowano na sprzedaż, znajdująo licznych nabywców w żydach, przybyłych w ogromnej liczbie z cesarstwa. Ta imigracya trwająca parę lat z rzędu, była też główną przyczyną niebywałej gorączki budowlanej, która dostarczała miastu po kilkaset domów rocznie. Ponieważ budowano prawie wyłącznie na niezwłoczną sprzedaż, stawiano więc licho, niedbale, bez uwzględnienia wymagań estetyki, wygody i hygieny. To też z tych nowych budynków mieszkalnych ogromna większość stanowiła tandetę z rysującemi się ścianami, walącemi sklepieniami, przy których nie obeszło się bez wielu bardzo tragicznych wypadków z ludźmi.

Przedsiębiorstw budowlanych namnożyły się całe dziesiątki i wytworzyły szaloną konkurencyę, obniżającą ceny i oczywiście wartość robót budowlanych. W każdej innej gałęzi przemysłu kapitał stanowić musi główną podstawę firmy, aby intensywność pracy spotęgowała się przez zaprowadzenie machin i narzędzi. Przedsiębiorstwo budowlane — jako graniczące między przemysłem a handlem — niewymagające machin, ani specyalnych narzędzi — nie wymagało też wielkich kapitałów, i oparłszy się wyłącznie na kredycie, dało początek takim stosunkom, wśród których byle sprytny szachraj mógł zagrać rolę krociowej firmy na tem bagnistem polu szalonej spekulacyi. Stanie się to zrozumiałem, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że gorączka budowlana wprowadziła na rynek ogromną podaż materyałów budowlanych, które dla możności zbytu oddawano na kredyt, biorąc roczne, a nawet dłuższe weksle. Korzystał z tego każdy świeżo powstały przedsiębiorca budowlany, a mając kilka tysięcy rubli kapitału, mógł nabrać robót na setki tysięcy, bo dla wszystkich dostał towaru na kredyt na własne weksle. Po ukończeniu budowli otrzymywał od właściciela domu część gotówką, a część wekslami, które dyskontował, ażeby zapłacić swoje akcepty. Tak spekulując kredytem, trzymał się na fali, dopóki kredyt ten był łatwy i niedrogi; gdy jednak w końcu roku zeszłego i na początku bieżącego nastał w Łodzi kryzys gotówkowy, gdy wreszcie dla wielu innych powodów stało się trudniej dyskontować każdy weksel u bankiera, łódzki przedsiębiorca znalazł się od razu w położeniu bardzo trudnem i w takim stanie dość było pierwszej poważniejszej straty, pierwszego krzyku o upadłości na rynku miejscowym, aby się cały sztuczny gmach zawalił, jak domek z kart.

Pierwszem takiem wstrząśnieniem sztucznej równowagi było zawieszenie wypłat przez pewnego przedsiębiorcę budowlanego na 800.000 rs. Wkrótce po nim uczyniła to samo wielka firma budowlana na milion rubli, a za tym przykładem poszło wiele innych. Naturalnie tak znaczne upadłości ogarnęły bardzo liczny zastęp wierzycieli, przeważnie ze sfery rzemieślniczej, jak warsztaty ślusarskie, zduńskie, blacharskie, fabryki robót wodociągowych stolarskie, wreszcie składy drzewa, cegielnie, składy materyałów budowlanych i t. p. Obliczają, iż w skutek tych „plajt" budowlanych, zachwiało się kilkadziesiąt fabryczek, nie licząc naturalnie tego, co stracili bankierzy i wielkie składy drzewa, gipsu, wapna, cementu i cegielnie, które jednak przesilenie przetrzymać mogą. Skoro zresztą ogólna cyfra upadłości wynosi podobno przeszło 6 mil. rs., łatwo jest pojąć, ile osób i firm jest w tem zaangażowanych, i ile „plajt" dalszych przynieść może każdy tydzień, gdy nadejdzie termin wypłaty wszystkich weksli firm zbankrutowanych.

Najsmutniejszym jest fakt, że gdy przy „plajcie" fabryki lub innego przedsiębiorstwa, mającego pewne konkretne aktywa, są widoki dostania choć 50 proc. należności; tu widoki te spadają do minimum, bo na dziesięciu przedsiębiorców budowlanych, kto wie, czy jeden może udowodnić aktywa choćby dziesięć razy mniejsze od długów. Więc też widoki zażegnania tego ogólnego przesilenia są bardzo wątpliwe, i stosunkowo ogromna liczba drobnych firm będzie musiała srodze odpokutować za te logiczne następstwa nienormalnych stosunków budowlanych Łodzi.

Dla charakterystyki tego stanu rzeczy jeszcze przytoczę, iż cena cegły, która w roku zeszłym dochodziła do 13 rs. za 1000, spadła teraz do 7 rs., tak, iż opłaci ją się wywozić do Warszawy, dokąd też wędruje dziesiątkami wagonów co tydzień.

W ogóle tegoroczne przesilenie budowlane rozmiarami swemi przypomina pamiętne przesilenie 1883 r., który dla Łodzi stanowił jeden z najkrytyczniejszych lat w jej stuletniem istnieniu.

Lecz przy tej sposobności zdobyliśmy dowód, że widocznie znika nasza tradycyjna lękliwość w interesach przemysłowych, wymagających pewnego ryzyka. Wrażenie krachu łódzkiego nie oddziałało szkodliwie na zmysł spekulacyjny. Oto właśnie tworzą się dwie spółki, każda ze znacznym kapitałem i każda dla stworzenia rzeczy nowej. Pierwsza zaprowadza tak zwane „samochody", czyli powozy poruszane motorami mechanicznymi systemu Benza. Zdaje się, że na kontynencie europejskim pierwsza Warszawa rozwinie na wielką skalę ten sposób lokomocyi. Próby okazały, że takie „samochody" na drogach bitych robią po 20 kilom. na godzinę, są zwrotne i zupełnie bezpieczne.

Druga spółka powstała na mocy faktu, że liczba podróżnych, zatrzymujących się u nas, z każdym rokiem wzrasta olbrzymio. Ciekawe są pod tym względem statystyczne wykazy, z których się również okazuje, że liczba przyjeżdżających do Warszawy znacznie przewyższa liczbę wyjeżdżających. Tak n. p. od 28go sierpnia do 2go września przyjechało kolejami, parostatkami, pocztą i furmankami około 60.000 osób, wyjechało zaś w tym samym czasie mało co więcej nad 30.000. Otóż na podstawie tego wzrastającego ruchu ludności, powstało konsorcyum kapitalistów, którzy zało-

---

12)

PASIERBY

Powieść na tle współczesnem

przez

Anatola Kryżanowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Pan Andrzej nie był młodzieńcem. Blichtr świata nęcił go, bo dawno znał jego goryczę. Zubożenie rodziny, utrata stanowiska, wreszcie, [illegible] pesymizmu, [illegible] zamknięcia [illegible]. Osiadł więc w owym folwarczku, Dowburtówką przez siebie nazwanym, i [illegible] wraz z utratą fortuny nazwisko Koniecki, żyje [illegible] celom: wychowaniu Zygmunta [illegible] i odzyskaniu stanowiska tego dla chłopca. Te cele zagrzewały go w chwilach zniechęcenia, dodawały siły i woli.

Zaiste, wiele jej potrzebował pan Andrzej. To odcięcie się od świata, w pierwszych szczególnie czasach, przykrem mu było. Umysł głębszy, do szerokich przyzwyczajony horyzontów, buntował się przeciw zamknięciu w ciasnych ramach. Pułkownik jednak na bunty te nieugiętym był katem. Nie wierzył w nic, w żadną opatrznościową pomoc, w żadne zrządzenie losu. Jedyną dźwignią dla ogółu była według niego praca i nietylko trzymanie się własnego zagonu, lecz odzyskanie ziemi straconej, niezawisłość finansowa i moralna, nieskalana żadnem służalstwem a wytrwale dążąca do celu.

Przesadzał świadomie, lecz z drogi wytkniętej nie zeszedł ani na chwilę. Schedę Zygmusia, nie chcąc jej narażać na niebezpieczeństwo własnej gospodarki, umieścił u bogatego podówczas a podziwianego przez całą okolicę prezesa Zaliwskiego. Był to depozyt święty i nienaruszalny, procent nawet od niego miał się kapitalizować. Wychowanie chłopca wziął pan Andrzej na swoją głowę, a wraz z troską tą rozpoczął życie ciężkiego trudu i mozołu.

Wyrzekł się wszystkiego, zamknął i pracował niezmordowanie. Z początku towarzystwo, ludzi i świat zastępowały mu książki, których sprowadzał mnóstwo. Później jednak, zrażony czczością przeważnej ich części, spostrzegł, że czytanie za dużo zabiera mu czasu, a rozmarzając głowę, nie licuje z twardym mozołem na ubogim i niewielkim zagonie. Wykreślił więc i ten zbytek ze swego budżetu, poprzestając tylko na dziełach epokowych, poważnych, lub na pisarzach dawniej nagromadzonych. Wyrobiło to w pułkowniku umysł trochę surowy, obcy poezyi i miękkości, a z poczuciem obowiązku, z drogą raz wytkniętą nierozerwalnie zrosły. Zapatrzony w sztandar swój, w odzyskanie Koniecpola z rąk obcych, stał się surowym dla siebie, a potem i dla innych, był szyderczy i szorstki względem słabostek światowych, nieubłagany dla tych, którzy nie rozumiejąc celów jego głębszych, zamiast strzedz ziemi ojców, wypuszczali ją z ręki, dążąc ku własnej i ogólnej ruinie.

I wtedy to właśnie, gdy żelazną pracą a kosztem życia nieledwie dobijał zamierzonego celu, gdy przemysłowe gospodarstwo, chmielniki i Dowburtówka cała w jeden ogród dochodowy zamieniona pozwalały mu marzyć o odzyskaniu Koniecpola, a włos siwy i plecy zgarbione mówiły, że czas dobić do upragnionego portu, bo niezadługo może sił zabraknąć ku temu, wtedy przychodziło bankructwo Zaliwskich! Ależ on raz już zagrożoną schedę Zygmunta ratował własną, krwawym znojem zapracowaną sumą. Wspomógłszy zaś w trudnej chwili Zaliwskiego, zastrzegł, że pieniądze te wkrótce mieć musi. Musi, bo chłopiec jego po otrzymaniu złotego medalu w akademii rok tylko jeden będzie na praktyce w słynnych gospodarstwach zagranicznych ... rok jeden; a później dalej do dzieła, do odzyskania gniazda, sprofanowanego żydowską dłonią, do zdobycia ukochanych grobów, w których i on legnie niezadługo. Należy mu się to... należy za życie trudu, pracy i poświęcenia, za wytężenie całego istnienia ku jednemu tylko celowi, za zaparcie się własnego szczęścia i własnych pragnień. On spocznie wreszcie, umrze; ale tam, na wyłomie, na placówce, stanie następca przezeń wychowany, stanie dziecię jego ducha. I mając już grunt pod nogami, potrafi dokonać drugiej, moralnej połowy zadania. Potrafi odzyskać nietylko stanowisko, lecz także wpływ należny Dowburtom-Konieckim; zdoła zgromadzić około siebie ludzi silnych uczuć i tchnąć innego ducha w ten świat blichtru, słabej woli i krótkiej pamięci, świat, do którego pułkownik, w innych wzrosły tradycyach, czuł żal głęboki a nurtujący.

W takiej to chwili w chwili, gdy po długich latach zaparcia się i pracy—celu wymarzonego dotykał już nieledwie, po okolicy rozeszła się wieść nagła o bankructwie, grożącem Zaliwskiemu. Bankructwo? Sama myśl ta zabić go mogła. Bez owych 15.000 rs. reszta posiadanych zasobów do niczego nie prowadziła. A tu Zygmunt, powróciwszy z zagranicy, siedział bezczynnie, Koniecpol zaś tak łatwo było nabyć obecnie.

Pułkownik, który, ustąpiwszy pretensyj do obiecanego sobie lasu, miał wzamian otrzymać po miesiącu część gotówki, nie dostawszy jej, zaniepokoił się i rozgniewał silnie. Nie przywykł, aby z niego żartowano; praw zaś swych i obowiązków nie zrzekał się tak łatwo. Ta suma — to źrenica jego oka, to trud całego życia, to duma jego i ambicya. Nie umiał gnębić upadającego lub procesować sąsiadów, tu jednak, gdzie chodzi o przyszłość jego idei i ojcowiznę Zygmunta, nie cofnie się przed niczem... Wpierw tylko rozmówi się stanowczo i objaśni prezesa o następstwach, na jakie się tenże naraża.

W godzinę później prosty wózek Dowburta zajeżdżał przed pałac w Zaliwcach. Uprzedzony w przedpokoju, iż gospodarza nie ma w domu, pułkownik polecił, aby go prowadzono przed oblicze pani Marty.

Wskazawszy mu drogę do stojącej na uboczu dzikiem winem ocienionej altany, służący cofnął się z ukłonem.

„Stary borsuk" gniewny, podrażniony, postąpił nerwowym krokiem naprzód. Na progu dopiero zatrzymał się wobec sceny, jaką bystre jego oko jednym rzutem objęło.

Przy podłużnym, prostym stoliku, za stosem książek i kajetów, siedziały dwa złotowłose dziewczątka; obok, nad poprawianiem ich zadań widocznie, pochylała ciemną swą główkę Szczęsna. Na drugim końcu stał koszyczek czystej bielizny, przy nim zaś siedziała delikatna, arystokratyczna pani Marta, naprawiając dziecięcą koszulkę, na kolanach trzymaną.

Starzec zatrzymał się; szedł wzburzony na pańskie fanaberye, spotkał zaś prozaiczny wprawdzie, lecz spokojny obrazek cichej pracy domowej. Wzrok jego, biegnąc dalej, napotkał w kącie drugi stoliczek z przygotowanym widocznie podwieczorkiem. Mleko i chleb z masłem... Tylko mleko i chleb z masłem? Aleś to ubóstwo nieledwie! Każdy wyrobnik to samo prawie jada; a jemu tyle opowiadano o zbytkach w pałacu zaliwieckim. Postąpił naprzód; pani Marta, zajęta przykładaniem łatki pod pachą rękawa, nie widziała go; Dowburt za to łatkę ową spostrzegł doskonale, a widok jej rozbroił go i ułagodził.

— Mazgaj jestem — mruknął. Cień postaci jego padł równocześnie na kajet Szczęsnej.

Podniosła żywo głowę. W oczach jej zabłysło zdumienie, przez lica rumieniec przebiegł.

— Pan Dowburt! — zawołała. — Cóż za miła niespodzianka!

Zimny jednak ukłon pułkownika i surowy wyraz jego rysów zmroziły ją odrazu. Poczuła, iż stryj Zygmunta w nieprzyjaznej przychodził misyi.

— Mamo — ciągnęła — pozwól sobie przedstawić...

— O, to zbyteczne! Miałem zaszczyt znać panią prezesową przed laty, a mam nadzieję, że raczyła zachować w pamięci owe świetne, *lepsze* czasy.

Na wyraz *lepsze* mimowolny położył nacisk.

Pani Marta wyciągnęła rękę.

— Takich ludzi, jak pan, pułkowniku, nie zapomina się nigdy — odparła ze zwykłą słodyczą. — Przykro mi tylko, że zamiast poprosić do salonu, służący trudził pana aż tutaj.

Zdawało mu się, że wstydzi się tego otoczenia, że drugą ręką odkłada równocześnie naprawianą koszulę. Postanowił ukarać ją za to.

— Pani prezesowa zajęta haftem? — podjął dobrodusznie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

żyli Towarzystwo akcyjne budowy hotelu w śródmieściu i uzyskali już zatwierdzenie władzy. Hotel kosztować będzie półtora miliona rubli. Każda akcya kosztuje 5000 rubli, zaś 25 procent całego kapitału zakładowego pokrywa gotówką inicyator tego projektu, jeden z tutejszych potentatów finansowych, którego jednak nazwisko nie przedarło się jeszcze do wiadomości publicznej.

Dzienniki petersburskie donoszą w formie pogłoski, że od roku przyszłego ma być zakazane wydawanie dodatków i premiów przez pisma ilustrowane. Oczywiście, jeśli zakaz ten będzie wydany, to jedynie dlatego, że na podobne dodatki, tworzące nieraz osobne wydawnictwa, nie mają wydawcy osobnych koncesyj. Zatem cel zakazu będzie tylko fiskalny. Ale może to wywrzeć dobry skutek na wartość literacką samych pism peryodycznych, bo od pewnego czasu weszło w zwyczaj przynęcać czytelników nie dobrą treścią każdego numeru, ale tak zwanemi premiami, dawanemi niby darmo, jako prezent czytelnikom, w gruncie jednak rzeczy ogromnie drogiemi, bo za roczną prenumeratę ma czytelnik tę premię i — stos bibuły, zadrukowanej pracami bez żadnej wartości. Po wydaniu takiego zakazu wydawcy będą musieli rywalizować między sobą doborem treści literackiej pism, na czem dobrze wyjdzie piśmiennictwo, zyska czytający ogół i brać pisząca — stracą tylko spekulanci, którzy, robiąc prezenta z lichych premij oleodrukowych lub cynkograficznych, ciułali dla siebie pokaźne fundusiki. Poważna prasa już oddawna i stale występowała przeciw tym premiom, — obyż one naprawdę były zakazane!

Rzym 17 września.

W dzień cicho tu i pusto. Wieczorem, kiedy zapanuje chłodniejsza temperatura, Corso roi się od spacerujących. Na placu Kolumny muzyka wojskowa lub miejska gra od godziny 9ej do wpół do jedenastej w nocy. Wielki balkon klubu prasy zamienia się wtedy w salon, gdzie rautuje, flirtuje, przy świetle elektrycznych latarń, świat dziennikarski, literacki i artystyczny, gdyż i wiele pań uczęszcza na te wieczorne zebrania, aby posłuchać muzyki.

Tymczasem przygotowuje się wojna katolicyzmu z masoństwem. Zwołany do Trydentu kongres antimasoński wzburzył wszystkich „trójkątowych braci“. Ta monstrualna sekta, przedewszystkiem religijna, straszniejsza jest od islamizmu, straszniejsza od wszelkich herezyj. Ukrywając się w cieniu i osłaniając tajemnice swoje hasłami, mającemi wrzekomo dobro ludzkości na celu, dociera ona w ten sposób o wiele łatwiej i bezpieczniej wszędzie, nawet tam, gdzie żadnej jeszcze herezyi nie udało się rozwielmożnić. Celem jej jawnym i głównym na teraz jest zupełne obalenie ustroju chrześcijańskiego, doprowadzenie świata do chaosu, z którego — według masońskiej dewizy: *Ordo ab chao* — nowy ustrój społeczny, oparty na naturalizmie i satanizmie, dopieroby wynikł. Aby ten cel osiągnąć, w narodach katolickich utrudnia sekta wszelkiemi możliwemi sposobami praktyki religijne, podtrzymując demoralizującą literaturę i prasę, stara się ograniczyć do minimum wpływ duchowieństwa i zneutralizować t. j. zdechrystyanizować szkołę, aby w nowych pokoleniach zniszczyć nawet samo pojęcie Boga chrześcijańskiego i zatrzeć w umysłach świadomość i obowiązkowość etyki chrześcijańskiej. Gdzie nawet otwarcie nie zwalcza ona jeszcze dogmatów, to przecież podkopuje je w umysłach, zaszczepiając sceptycyzm i niedowiarstwo, które potem wśród swych adeptów przekształcić umie w najwstrętniejszy egoizm. Przeciw temu strasznemu nieprzyjacielowi Boga i wiary, ludzkości i państwa, narodu i rodzin, powstaje dziś wreszcie, po długiem obałamuceniu, chrześcijaństwo całe. Trydent, przesławny soborem, od którego zaczęła się nowa era dla katolicyzmu, bo położył tamę rozwielmożnieniu się protestantyzmu i przeprowadził zbawienną reformę w narodach katolickich — ma w murach swych ujrzeć dnia 27 września pierwszy kongres antimasoński, urzeczywistniający najgorętsze życzenie Leona XIII i całego episkopatu katolickiego. Zadaniem tego kongresu jest przedewszystkiem zjednoczyć siły i sformułować program walki nieubłaganej z sektą, dalej zbadać system i taktykę sekty i odsłonić jej tajemnice i znaczenie monstrualnych jej obrzędów, zestawiając je z obrzędami i etyką Kościoła, wreszcie obradować nad środkami wzmocnienia porządku społecznego przez usunięcie wzrastającego niezadowolenia ludowego, manifestującego się coraz groźniej w socyalizmie i anarchii, które mają swe źródło w masoństwie. Najruchliwszem w Rzymie stowarzyszeniem antychrześcijańskiem jest Towarzystwo pod godłem Judyty Arquati. Owa Judyta Arquati pozyskała prawie taki rozgłos, jak Giordano Bruno, bo w jej domu odbyto w r. 1869 spisek przeciw papiestwu i stąd poszła krwawa walka uliczna, która pochłonęła z obu stron wiele ofiar. Stowarzyszenie Judyty Arquati wydało z powodu zbliżającej się rocznicy d. 20 września podburzającą odezwę, wzywającą do walki z ruchem katolickim. Ostrzega ono, iż katolicy— „stronnictwo wrogie ojczyźnie i cywilizacyi“ —podnieśli głowę, organizują się, zwołują katolickie kongresy, urządzają manifestacye (to jest procesye), zaprowadzają kasy pożyczkowe dla włościan, sekretaryaty dla ludu, starają się pozyskać sympatye niższych klas, trapionych przez niedostatek materyalny, a próbują opanować szkoły. Liczne pielgrzymki z różnych stron Włoch do Watykanu są solą w oku masonów, których cofanie się jest w samej rzeczy objawem zwrotu ku religii.

Teraz słówko o kłopotach afrykańskich. Pomimo stale udzielanych przez rząd włoski uspakajających zapewnień o toczących się jakoby nieustannie rokowaniach pokojowych z Abisynią, złowróżbne oznaki nie przestają wciąż niepokoić opinii publicznej. Silnie zaalarmowała Włochów wieść o strategicznych ruchach Menelika, który wysunąć miał pozycye swoje wojenne znacznie w kierunku północnym. Przed widmem nowej wojny drżą Włosi nietylko dlatego, że wymagałaby ona poważnych, ciężkich ofiar od narodu, doświadczonego niedawnemi klęskami, lecz i dlatego, że tam, w obozie nieprzyjacielskim, mnóstwo jeńców włoskich pozostaje na łasce i niełasce plemion na poły barbarzyńskich, które w chwili zamieszania wojennego niewiadomo, czyby się wstrzymały od krwawych represalii.

Dlatego rząd włoski pośpieszył zadać kłam alarmującym pogłoskom, ruchy armii afrykańskiej objaśniając koniecznością zaprowiantowania jej w innej prowincyi, mniej wyniszczonej kontrybucyami wojennemi, niż ta, w której dotychczas wojska stały obozem. Wojna nie grozi w tej chwili zupełnie, — zapewnia organ ministeryalny — rokowania pokojowe toczą się w najlepsze, jenerał Valles, pełnomocny poseł królewski dla owych rokowań, nie udał się do Afryki dotąd jedynie dlatego, że czeka na listy bezpieczeństwa, które nadejść mają lada dzień od Menelika. Ton optymistyczny wszystkich tych zapewnień urzędowych, a jeszcze więcej fakt, iż dotychczas nie przedsięwzięto żadnych poważnych przygotowań wojennych, wyraźnie świadczy, że w kołach rządowych rzymskich żadna nie pozostaje wątpliwość co do powodzenia rokowań pokojowych. Pewność ta wypływa ztąd, że nie ma istotnych, ważnych przeszkód, tamujących drogę pokojowi. Obie strony są wyczerpane walką; Włochy od chwili, kiedy gabinet Rudiniego doszedł do władzy, zgodziły się na ograniczenie swej prowincyi erytrejskiej linią, uznaną przez Menelika, ten ostatni, uwalniając się z pod protektoratu włoskiego, otrzymał, zdaje się, zupełne zadosyćuczynienie. Wobec tego dziwić się istotnie należy, że do tej pory rokowania pokojowe nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Dwie wyspy posiadają Włochy, Sycylię i Sardynię, i obywie są przedmiotem ciągłych kłopotów, z powodu nieszczęśliwych warunków ekonomicznych, zaniedbania i rozbójnictwa. O położeniu Sardynii wyszło teraz sprawozdanie dep. Paisa, z którego przytoczę ciekawy urywek.

Rozbójnictwo tam ma nieco odmienną cechę, niż gdzieindziej. Jest ono rodzajem wyprawy wojennej, tężyzną, według wyobrażeń, które widocznie są zabytkiem dawnych, pierwotnych czasów, niezatartym tam, gdzie nowoczesna cywilizacya nie zdołała dotrzeć i wyplenić dawnych pojęć. Tem się też tłómaczy, że rozbójnik przynosi nieraz proboszczowi swemu ofiarę do kościoła, w tajnej myśli, iż tym sposobem uprosi sobie błogosławieństwo dla wyprawy, jaką przedsiębierze. Prócz tego, czy z wyrachowania, czy też przez uczucie solidarności sąsiedzkiej lub rodzinnej, szajka rozbójników nie napada nigdy we własnej gminie i nietylko nie szkodzi swoim, ale nieraz broni ich własności przeciw obcym napastnikom.

Choć wieśniacy wiedzą o zbrodniach, jakich rozbójnicy dokonali, jednak nietylko ich szanują, ale nawet nimi się opiekują, zwłaszcza, jeżeli do szajki należą ludzie, którzy pełnią urzędy gminne i nieraz nawet zasiadają w sądach. Taki zbrodniarz na Sardynii śpi spokojnie w swojem łóżku, czasem zmienia nazwisko, jeśli się przeniósł w inne strony, w ogóle, nie ukrywa się, nie ucieka w góry, jak tradycyjny rozbójnik włoski. Zdarza się również, iż w napadach biorą udział synowie zamożnych pasterzy, którzy rabunek uważają za sposób pomnożenia własnego majątku i żadnych potem wyrzutów sumienia nie odczuwają.

Charakterystycznym był przykład rozbójnika Liberato z Ariteo, który, pomimo, iż na jego głowę nałożoną była cena 4000 lir, gdyż oskarżony był o pięć napadów, morderstw z gwałtami i wymuszeniem pieniędzy, przez lat piętnaście poszukiwany nadaremnie przez władze, zajmował się w górach hodowlą bydła na wielką skalę. Jedyną tedy troską, jaką ma zbrodniarz na wyspie, jest, aby ujść kary i nic dziwnego, że w pogodnych warunkach, ilość zbrodni jest nadzwyczajną. Rozbójnicy, zaledwie się dowiedzą, iż ta lub owa osoba posiada fundusze, organizują się w bandę, złożoną zwykle z pasterzy, lub osobistości już karanych przez sądy. Ci najmici najczęściej wiedzą ogólnikowo, iż będą użyci do napadu. Rozmiary zdobyczy ich nie obchodzą, gdyż otrzymują stałą zapłatę, której część uiszczana jest z góry przez impresaryów rabunku najczęściej w formie wódki, wina, tytoniu, jadła i amunicyi. Ponieważ tego rodzaju tajna branka zgromadza ludzi z różnych stron, przeto oni nie znają się między sobą, wynagrodzenie bywa często bardzo marnem, a łączy ich tylko zmysł solidarności, który tkwi głęboko w umyśle plemion dzikich, górskich. Nie dadzą się przekupić, nie zdradzą się nawzajem, jak to gdzieindziej się zdarza, ale za to, kiedy jeden z nich, podczas napadu zostanie ranionym, ucinają mu głowę bez miłosierdzia, aby nie był poznanym, za czemby poszło wytropienie całej szajki.

Bandy składają się czasem z 50-ciu lub 60-ciu ludzi i nie napadają cichaczem, w nocy, ale otwarcie, w biały dzień, strzelając dla postrachu, aby zastraszyć wieś, obstawiając koszary karabinierów, podczas gdy główny oddział rabuje upatrzony dom, mordując bez pardonu każdego, ktoby śmiał opór stawić. Po dokonaniu rabunku, szybko, jak się zebrali, tak się też i rozpryskują, wracają do własnych wsi, zawsze bardzo oddalonych od miejsca napadu. Nie do uwierzenia jest szybkość z jaką owi sardyńscy górale przebywają wielkie odległości, w poprzek wysokich szczytów, jarów i różnych trudności. Szybkość ma im posłużyć do wykazania „alibi“, oddalającego podejrzenie, jakoby mieli udział w zbrodni, dokonanej o 30 czy 40 kilometrów, które oni tymczasem przebyli w kilka godzin.

1-szy kongres antimasoński.

Przygotowanie do I-go kongresu antimasońskiego, mającego się odbyć w Trydencie, dnia 26 września i dni następnych, raźno i wielce pomyślnie postępują.

Ojciec św. wygotowuje „Breve“ do komitetu rzymskiego, organizującego ten kongres; w tych dniach ono się ukaże. Wszyscy kardynałowie, tak, jak i cały episkopat katolicki, wszystkich obrządków, w niezliczonych listach, wystosowanych na imię prezesa komitetu centralnego, komm. Alliaty, obiecali kongresowi swe poparcie, podnosząc znaczenie i niezmierną wagę tego faktu.

Posiedzenia ogólne kongresu będą się odbywały w kościele seminaryjnym, który pomieścić może przeszło 1 000 osób. W budynkach przykościelnych urządzono: biura komitetu, czytelnie, bufety, sale posiedzeń poszczególnych sekcyj kongresu etc. Uroczyste otwarcie i zamknięcie kongresu odbędzie się w katedrze trydenckiej, zaś Komunia św. generalna, która poprzedzi otwarcie kongresu, w kościele St. Maria Maggiore, w którym odbywały się niegdyś posiedzenia soboru.

Regulamin kongresu został już ogłoszony, w tych dniach rozesłaną zostanie Odezwa do katolików“ świata całego, zapraszająca ich na kongres, a podpisana przez wszystkich członków komitetu głównego.

Niebawem też ma się ukazać w 50 000 egzemplarzach obszerna broszura „La Nuova Crociata“, wydana staraniem komitetu narodowego w Turynie, która zawierać będzie „Breve“ Jego Świątobliwości, wielce ciekawe artykuły o masoneryi i całkowitą statystykę lóż i kapituł masońskich we Włoszech.

Ze wszystkich części świata zapowiedziane jest przybycie na kongres licznych specyalnych delegacyj. Z Kanady podążają do Trydentu: arcybiskup Begin, administrator dyecezyi Quebeck, dwaj inni biskupi, p. Routhier, sędzia Najwyższego Trybunału i kawaler Wielkiego Krzyża św. Grzegorza i p. Tardivet, redaktor gazety *La Verité* z Quebecku, który wypowie mowę „O akcyi masońskiej“. Prałat dr. Smoczyński zapowiedział swe przybycie i ma wygłosić rzecz „O Papieżu“.

Komitety narodowe: hiszpański i portugalski, jakoteż i gazeta *Correio National* z Lizbony, wysyłają osobnych przedstawicieli. Z Francyi zapowiedziany jest nader liczny udział kongresistów, którzy przybędą razem, zwiedziwszy wprzód Lugdun i Turyn. We Włoszech przeszło 30 subkomitetów zbiera adhezye dla kongresów i zajmuje się wysłaniem specyalnych delegacyj. W Austryi pracuje komitet pod przewodnictwem p. Porzera i ks. Schwarzenberga; na Węgrzech prezesem centralnego komitetu jest hr. Zichy, który tak niestrudzenie i gorliwie przewodniczy akcyi węgierskiej. Z Niemiec przybyć mają najwybitniejsi członkowie centrum, wraz z ks. Loewensteinem, prezesem komitetu narodowego niemieckiego.

Według życzenia Ojca św., przybędzie także na kongres wielu kardynałów i biskupów, przedewszystkiem z dyecezyj, sąsiadujących z dyecezyą trydencką.

Nawet Wschód, chociaż mniej zarażony masoneryą, weźmie udział w kongresie. W tych dniach do komitetu rzymskiego nadeszły listy adhezyjne administratora Apostol. wyspy Krety i patryarchy Ormian katolików, msgr. Azariana, który w swojem i w imieniu wszystkich biskupów ormiańskich katolickich przesłał gorące słowa zachęty dla kongresu i pomyślnego rozwoju akcyi antimasońskiej, tak doniosłego znaczenia, a która we wszystkich kołach katolickich witaną jest jak najżyczliwiej i wzbudza wszędzie jak najszczersze uznanie i poparcie.

Komitet lokalny trydencki, pod przewodnictwem hr. de Consolati, zajmuje się udzielaniem wszelkich informacyj, tyczących się tak samego kongresu, jak i mieszkań. O te ostatnie zwracać się można listownie do przewielebnego kanonika Baldessari, który prowadzi całą korespondencyę.

KRONIKA.

Lwów 21 września.

Mianowania i dekoracye. Komisarz starostwa w Żółkwi, Oskar Lidl, otrzymał tytuł i charakter sekretarza Namiestnictwa. — Notaryuszem w Kimpolungu zamianowany został kandydat notaryalny Szymon Baranowski z Kołomyi. — Ordery rosyjskie otrzymali: pan Zygmunt Brochwicz-Rogoyski, starosta w Chrzanowie, order św. Stanisława IIgiej klasy, — zaś komisarz policyi Wilhelm Misiewicz w Szczakowej i Stanisław Mazurkiewicz w Oświęcimiu, ordery św. Stanisława III klasy.

P. Edmunda Klemensiewicza, notaryusza w Grybowie, przeniesiono do Krakowa, zaś Michała Huza z Ciężkowic do Grybowa.

Zarząd kolei elektrycznej wydalił kilkudziesięciu funkcyonaryuszy. Pozbawieni przed samą zimą chleba, robotnicy zwołali na dziś wieczorem zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1) Jak postępują ze służbą przy tramwaju elektrycznym? 2) Żądania niesłusznie wydalonych funkcyonaryuszy tramwaju elektrycznego i 3) wnioski.

Konkurs na dwie posady oficyałów gorzelni rozpisuje krajowa dyrekcya skarbu. Termin do 10 października. — Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie na posadę nauczyciela przy szkole imienia Czackiego z poborami 880 złr. i na posadę nauczyciela kierującego przy szkole na Pasiekach z poborami 900 złr. i wolnem pomieszkaniem. Podania o posadę pierwszą należy wnosić do 15 października, zaś o drugą do 20 października b. r.

Zakaz dowozu bydła. Namiestnictwo w Pradze zabroniło wprowadzać do Czech bydło racicowe z powiatu Dolina. Zakaz ten obowiązuje począwszy od 15 b. m.

Zgromadzenie partyi socyalno-demokratycznej we Lwowie zwołane na dzień 27 b. m do ratusza, na którem miano omawiać sprawę wyborów z V kuryi, nie odbędzie się, a to wskutek zarządzenia dyrekcyi policyi, która pouczona poprzedniemi zgromadzeniami burzliwemi socyalistów, na odbycie zebrania w dniu 27 b. m. nie zezwoliła.

Wyjątkowa nędza. „Czytelnia katolicka“ prosi nas o umieszczenie następującego pisma:

Związek katolickich Towarzystw i zakładów dobroczynnych (Rynek 20) poleca miłosierdziu publiczności dwie rodziny, zostające pod opieką towarzystw związkowych, które im jednak nie mogą udzielić dostatecznej pomocy z powodu szczupłych funduszów.

Wdowa L. z trojgiem małych dzieci od śmierci męża utrzymywała się z krawiectwa. Ostatniej zimy jednak złamała nogę, a potem zachorowała na zapalenie płuc. Wskutek długiej choroby zadłużyła się i za zaległy czynsz zafantowano jej sprzęty i maszynę do szycia... wbrew ustawie. Ale ubogiemu trudno prawa swego dochodzić; właścicielka, która zabrała i sprzedała maszynę, umarła, a na proces trzeba pieniędzy. W ten sposób pozbawiona sposobności zarobkowania, popadła w ostateczną nędzę. Gdyby można kupić jej maszynę do szycia i nająć mieszkanie nie zanadto odległe od miasta, potafiłaby ona i nadal utrzymać siebie i swoje dzieci.

Rodzina Sz. składa się z wdowy, dotkniętej ciężką chorobą piersiową, i z sześciorga drobnych dzieci. Nędzę odczuwa ta osoba tem bardziej, że jest osobą inteligentną, pamiętającą niedawną lepszą przeszłość. Gdyby się udało zebrać dla tej rodziny pewną kwotę, wówczas towarzystwo opiekujące się nią wydzielałoby jej miesięcznie pewną zapomogę na czas jakiś, dopóki się nie uda dzieci pomieszczać w zakładach.

Wystawa wyrobów krajowej szkoły sukienniczej w Rakszawie i krajowej szkoły tkackiej w Łańcucie otwarta będzie 26go września w Jarosławiu; trwać ona będzie do 3go października. Na wystawie tej znajdować się będą wyroby czysto wełniane, wykonane ręcznie przez uczniów dotyczących zakładów.

Przeciw Czechom. W Cieplicach odbył się wczoraj wiec obywateli narodowości niemieckiej, na którym uchwalono zaprotestować przeciw czechizacyi i utworzyć fundusz narodowy celem odparcia Czechów. Liberali tym razem szli wspólnie z dajcznacyonałami.

Również wczoraj odbyło się w ratuszu w Wiedniu zgromadzenie robotników czeskich, na które zebrało się około 4000 osób. Zwołujący to zgromadzenie niejaki Windholz oświadczył, iż dano im salę ratuszową tylko pod warunkiem, jeżeli tylko po niemiecku mówić będą. Magistraccy obecni mocarze oświadczyli, że Wiedeń jest miastem niemieckiem i że w ratuszu po czesku mówić nie wolno. (Okrzyki oburzenia). Po dyskusyi uchwalono zaprotestować przeciw temu, że rząd ubezpieczeniem od wypadków nie chce objąć także i rzemieślników.

W restauracyi Rappla (w Wiedniu) odbyło się wczoraj zgromadzenie Czechów, na którem podniesiono, że antysemici nie dotrzymali przyrzeczenia danego Czechom, dlatego też Czesi razem z antysemitami postępować nie powinni.

Propagandę waśni społecznej, wywrotu, socyalizmu, zabarwionego niekiedy wprost nihilizmem, zaczęli szerzyć w ostatnich czasach tak zwani „ludowcy“ na swych sejmikach relacyjnych. Oczywiście, zdawanie sprawy z czynności poselskich przed wyborcami było tylko płaszczykiem. Zwoływano na te sejmiki wszystkich bez wyboru — wyborców i niewyborców, tych ostatnich przedewszystkiem, prawiono przed nimi nie o czynnościach poselskich, nie o pracach sejmowych, ale o ideałach anarchistycznych, wymyślano na istniejący ustrój społeczny i polityczny, podkopywano powagę Kościoła, szkalowano wyższe warstwy, ubliżająco gadano o urzędnikach. Słowem, była to robota nawskróś anarchiczna, a najgorliwszym w niej się okazał p. Franciszek Wójcik. Nareszcie powstrzymano go na tej niegodziwej drodze. Delegat krakowski wystosował do niego pismo, które wedle *N. Reformy* tak brzmi:

„Do Pana Franciszka Wójcika, posła na Sejm krajowy, w Wyciążach. Na doniesienie z 12 b. m. zakazuję Panu na podstawie § 6 ustawy z 15 listopada 1867 Dz. p. p. nr. 135 odbycia zgromadzenia w Mogile w realności pod nr. 3 dnia 20 września 1896 o godzinie 1 po południu, ponieważ Pan a) dotychczas składałeś już w wielu miejscowościach tutejszego powiatu sprawozdanie z czynności poselskich, b) odbiegasz od właściwego przedmiotu i celu i traktujesz sprawy, nie stojące w związku ścisłym z Jego czynnościami poselskiemi.

Dotychczasowe więc postępowanie Pana na zgromadzeniach zdolne jest, jak to w tutejszem orzeczeniu z 3 b. m. l. 31064 przytoczono, wprowadzić ludność w błąd, podburzać ją przeciw pewnym stanom i zakłócić spokój publiczny, co w tym wypadku jest o tyle łatwiejszem, że projektowane przez Pana zgromadzenie miałoby się odbyć w czasie odpustu Mogilskiego, na który przybywa ludność licznie nawet z odleglejszych okolic. Gdy więc projektowane przez Pana zgromadzenie zagraża dobru powszechnemu, zakazuję jego odbycia. Przeciw powyższej rezolucyi wolno wnieść do Wys. c. k. Namiestnictwa w ciągu 8 dni za pośrednictwem c. k. Starostwa. — W Krakowie dnia 15 września 1896.

C. k. Radca Dworu *Laskowski*“.

Warchoły oczywiście podniosą straszną wrzawę, dowodząc, że pogwałcono konstytucyjne prawa posła, ale oni wszelkie prawa rozumieją jako wolność wykonywania bezprawia. Jeżeli rzeczywiście chcemy zachować konstytucyjne prawa, powinniśmy bacznie przestrzegać, aby ich w niczem nie nadużywano. Kto silnie stoi na straży tych praw, ten skarbi sobie wdzięczność narodu, bo dba o jego przyszłość.

Kradzież w krakowskiej szkole realnej. Energicznie prowadzone w tej sprawie śledztwo wykazało, iż aresztowany Stanisław Skulski jest to — Papakosta galicyjski na małą skalę. Był on herszetem małej bandy złodziejskiej, z którą wykonał kilkanaście śmiałych kradzieży, biorąc głównie za przedmiot obławy skarbonki kościelne, kasy dyrektorów szkół, a nawet klasztor OO. Reformatów w Krakowie. Skulski, odsiadując niedawno jednomiesięczną karę w krakowskim kryminale, nie przepuścił nawet tej instytucyi, bo gdy wychodził na wolność, zabrał z kancelaryi więziennej paltot urzędnika więzienia. Pod krzakami na wałach fortecznych w okolicy Łobzowa miała banda „kasę wojenną“, w której obecnie znaleziono 300 zł., pochodzące z kradzieży w szkole realnej. Skradziono tam 2.500 zł. Do pomocy w operacyach zwerbował sobie Skulski kolegów zawodowych, Wawrzyńca Wiśniowskiego i Stanisława Gałka, ślusarczyków, równie jak hetman sprytnych.

Nowy teatr prowincyonalny. Na stały pobyt do Stanisławowa udała się warszawska trupa dramatyczna Reckiego, składająca się z 60 osób. Reżyserem dramatu i komedyi jest p. Szymborski; opery i operetki p. Zegarkowski. Przedstawienia będą dawane 4 razy na tydzień.

Przestroga dla włościan. Agenci jakiegoś węgierskiego banku myszkują w Galicyi po wsiach i miasteczkach i namawiają włościan do konwersyi swoich długów, obiecując mniejsze oprocentowanie. Agenci ci mówią, że mają wielkie kapitały i że czekają tylko, aby się znaleźli ludzie, którzyby chcieli z tych pieniędzy korzystać. W ten sposób wyłudzają od włościan pod pozorem pierwszych kosztów konwersyi drobne kwoty, z którymi się ulatniają, przenosząc w inne strony teren swojej działalności.

Pożar w Podgórzu. W nocy z piątku na sobotę wybuchł wielki pożar w fabryce drutu i gwoździ, należącej do braci Kamsler. Krakowska straż

3)

Zygmunt Kaczkowski.

(Ciąg dalszy).

Wiadomo, że siła fizyczna, zręczność w robieniu bronią, odwaga wojskowa, przesadne poczucie honoru, głęboka wiara i współczucie dla słabszych lub zwyciężonych stanowiły główne cechy dodatnie rycerstwa średniowiecznego. „Junakowie“ Kaczkowskiego przypominają w wielu razach szlachtę germańsko-romańską z czasów Hohenstaufów. Były to upiory wieków dawno minionych, o których Europa zapomniała. Świat cywilizowany wszedł na inne tory, a szlachta polska została na miejscu.

Przymioty powyższe, wyborne w swoim czasie i w otoczeniu właściwem, spóźnione, źle zrozumiane i zastosowywane, stały się wadami społecznemi, wyrodziły się w zamiłowanie do bezcelowych burd, w zbytnią, bo drobiazgową drażliwość, w bezmierną pychę nie szanującą nic i nikogo, w samowolę i nadużywanie sił fizycznych (pijaństwo).

Tych zwyrodnionych szlachciców odtworzył Kaczkowski z intuicyą geniusza i z poczuciem twórcy, który sam do owej bitnej rasy należał. Jego Deręgowscy, Chojnaccy, Sobolewscy, Nowosielscy i inni będą żyli wiecznie w pamięci potomnych.

Szczegółowy rozbiór wszystkich obrazków i obrazów historycznych Kaczkowskiego zająłby w dzienniku zbyt wiele miejsca. Nie miałby on zresztą celu w szkicu odręcznym, we wspomnieniu pośmiertnem, nie dorzuciłby bowiem nic nowego do uwag powyższych. „Bitwa o chorążankę“ i „Murdelio“ ilustrują dostatecznie działalność historyczno-beletrystyczną wielkiego szeboszczyka.

Z całej beletrystyki historycznej Zygmunta Kaczkowskiego stoi pod względem wykończenia artystycznego najwyżej „Murdelio“, nie mówiąc o drobniejszych, znakomitych zawsze, pełnych barwy i życia szkicach. W jego późniejszych powieściach rozprzęga się kompozycya i powtarzają się typy z „Bitwy o chorążankę“ i z „Murdeliona“, jak zresztą inaczej być nie mogło.

Przekonań osobistych Kaczkowskiego nie będzie oczywiście nikt szukał w jego obrazach historycznych, z których sama potrzeba utrzymania się w kolorycie epoki wyklucza wszelką podmiotowość. Co Kaczkowski myślał o ludziach swojego czasu i o prądach, które ożywiały społeczeństwo przed r. 1860-ym, to wcielił w swoich powieściach współczesnych.

Równocześnie z „Bitwą o chorążankę“ drukował Kaczkowski w fejletonie *Czasu* powiastkę, osnutą na tle współczesnem p. t. „Kato“. W r. 1854 ym wychodziła w *Nowinach* lwowskich jego „Dziwożona“. W tym samym roku napisał „Wnuczęta“.

Dziwo-żoną jest, jak wiadomo, piękna córka jenerała, dziewczyna pusta i zmysłowa. Przezwiskiem tem ochrzcił ją lud, który spotykając w jarach leśnych, wśród głuchych ostępów kobietę, śmiejącą się z wszystkich, ubraną w kwiaty i wieńce, uwierzył, iż widział „dziwożonę“.

Tę „narwaną“ pannę kocha dwóch przyjaciół: Edmund i Kamil. Zaślubia ją pierwszy, bo posiada oprócz starożytnego nazwiska znaczny majątek. Drugi, chłopiec ubogi nieznanego domu, zdradzony przez kochankę, idzie między obcych ludzi, aby zdobyć złoto, klucz do serc niewieścich.

Edmund ma być przedstawicielem arystokracyi, Kamil demokracyi.

Arystoratę wyposażył Kaczkowski we wszystkie dary ciała i duszy. Demokracie dał tylko niespospolite zdolności umysłowe i nienasyconą żądzę pieniędzy. Zaznaczył on od samego początku między arystokracyą a demokracyą jedną różnicę zasadniczą. Kiedy Edmund twierdził, że poświęcenie znaczy częstokroć więcej od rozumu, lekceważył drugi wszystko, co płynie z uczucia wogóle. Kamil wierzył tylko w rozum, poświęcenie zaś uznawał jedynie wtedy, gdy jest rozumne, czyli, jeżeli to, dla czego się poświęcamy, waży więcej, aniżeli to, co poświęcamy.

Tradycye szlacheckie nazywa Kamil krwawym, bezdusznym upiorem, przybranym w karmazynowy kontusz i pas złotolity, który wstaje z grobu tylko w nocy i straszy blade, zwyrodniałe potomstwo dawno do przeszłości należącej rasy. Za takie poglądy wypłaca się Edmund równą monetą, zowie bowiem ideę demokratyczną Kamila mrzonką, która się wylęgła w głowach waryatów.

Obaj ci młodzieńcy zapowiadają wielkie nadzieje, obaj są ulubieńcami swoich profesorów. Słysząc ich dysputujących z niezwykłym zapałem w ekspozycyi powieści, zdawałoby się, że „wyważą świat z posad i pchną go na nowe tory“.

Nie wyważyli, nie pchnęli... Edmund ożenił się z „dziwożoną“ i utonął cały w swojej miłości, Kamil poszedł między obce nacye i utonął znów w robieniu grosza.

I byłby Edmund zatył w objęciach rozkoszy małżeńskich, gdyby go dziwożona nie była zdradziła. Zawiedziony w miłości, ruszył i on w świat daleki i znalazł tam spokój. Przeczytawszy w Anglii jakąś broszurę religijną, stał się pobożnym. „Sprowadzenie myśli na drogę religijną — mówi Kaczkowski — ufność, położona w Bogu, i oddanie się całkowicie Jego świętej i wszechmocnej opiece, nie odświeżyło wprawdzie jego przedwczesnej staroości, lecz ukoiło jego cierpienia, uczyniło go pokornym i wyrozumiałym na wszystko.“

Nie tak harmonijnie zakończył swoję karyerę Kamil. Wróciwszy do kraju z milionem, zaślubił dziwożonę; straciwszy ją jednak w sam dzień ślubu, rzucił ziemię swoją na zawsze, żegnając ją klątwą.

I arystokrata i demokrata Kaczkowskiego przerastali „pstrokaty tłum“ tylko wtedy, gdy wystarczały słowa, marzenia, wykrzykniki; z chwilą jednak, kiedy nadeszła pora działania, omdlały ich ręce. Byli oni, jak owi junacy XVIII go stulecia, jak Deręgowski, Chojnacki, Sobolewski, Nowosielski i inni, których duch, mimo znamienitych przymiotów, „nie miał więzi wewnętrznej.“ Nie byli — charakterami.

Chociaż Kaczkowski usiłował być bezstronnym, nie trudno odgadnąć, w którą stronę ciągnie go sympatya osobista. Edmund jest nietylko wszędzie i zawsze lepiej wychowanym, ale i daleko szlachetniejszym od Kamila. Arystokrata przebacza, otwiera w każdej potrzebie hojną rękę, nie mści się za doznane krzywdy, znosi nieszczęście z godnością, — demokrata miota się ciągle, przeklina i pamięta tylko o sobie.

Te same sympatye i antypatye wracają w drugiej większej powieści współczesnej Kaczkowskiego, we „Wnuczętach“ (1855 r).

We „Wnuczętach“ występują trzy pokolenia: najstarsze, którego kołyska stała jeszcze w przeszłem stuleciu; młodsze, wychowane w pierwszych dziesiątkach lat bieżącego, i najmłodsze, dopiero dorastające. Przedstawicielami dziadów są: stary Demboróg i Mikołaj Niemira; synów: hrabia Amikar, hrabia Racibor i Tadeusz Niemira; wnuków: Karol i Adaś Niemira. Baron, Edward i Drabik należą do gatunku „nowych ludzi“.

Barwy najjaśniejsze nałożył autor na pokolenie najstarsze. Dumnie i wyniośle jak posąg marmurowy, wygląda Demboróg, wśród swojego otoczenia. Mimo wieku sędziwego rzeźki, żwawy i czynny, posiada on w sobie jeszcze daleko więcej świeżości i młodości od syna. Obok niego rysuje się równie wyraźnie stary Mikołaj Niemira, szlachcic, różniący się tylko w szczegółach od magnata.

Gorzej już przedstawia się syn Demboroga, hrabia Amikar. Ojciec pieścił go, chuchał na niego, dobierał mu metrów z całego świata, wysyłał do wszystkich stolic Europy, a on nauczył się między obcymi: gardzić ziemią rodzinną, trwonić bezmyślnie fortunę przodków i kochać tylko siebie, swoje własne wygody i zachcianki.

Najgorzej wygląda pokolenie najmłodsze. Adaś i Lolo są chłopcami dobrymi, ale nic więcej. Pierwszy nie posiada ani odrobiny samodzielności, drugi, również słaby i miękki, nie usprawiedliwia działalnością swoją bynajmniej sympatyi, jaką go autor otoczył.

Dorobkiewicze Kaczkowskiego, Edward, baron, Drabik, są łotrami skończonymi.

Teodor Jeske-Choiński.

(Dokończenie nastąpi).

ogniowa wyprzedziła podgórską, niosąc przy współudziale straży wojskowej doraźną pomoc. Ogień powstał — jak utrzymują — wskutek zapalenia się łożyska jednej transmisyi, które są przymocowane do belek, tuż pod samym dachem. Zgorzał tylko budynek, w którym mieściła się właściwa fabryka, inne w pobliżu stojące zabudowania ocalały. Strata, której na razie nie zdołano obliczyć, jest asekurowana.

Rekurs p. dr. Bunda przeciwko budowie cyrku odrzucił wczoraj (w niedzielę!..) magistrat na nadzwyczajnem posiedzeniu. Dr Bund wniósł zażalenie do wyższych władz.

Z Tarnopola nam piszą. (*Podpalenie.*) Przed tutejszym sądem przysięgłych toczyła się 18 b. m. rozprawa przeciwko chłopowi Izydorowi Flasza z Liczykowiec, oszarżonemu o podpalenie zagrody własnego swego ojca. Dopuścił on się zbrodni tej z zemsty za to, iż czuł się przez ojca swego pokrzywdzonym. Podpiwszy podczas wesela swego młodszego brata, podłożył on ogień w szopie ze zbożem. Przeprowadzona rozprawa wykazała winę oskarżonego. Trybunał, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, skazał Flaszę na cztery lata ciężkiego więzienia.

Bryganci bulgarscy napadli bawiącego na polowaniu p. Zlatko, właściciela dóbr w Serres, a brata austro-węgierskiego ajenta konsularnego w Salonikach, ujęli go i żądają za wypuszczenie go na wolność znacznego wykupu.

Podróż cara. Według dotychczasowych dyspozycyi miał car wczoraj tj. w niedzielę udać się do Anglii - w odwiedziny do królowej bawiącej - w Balmoralu. Telegramy jednak nie doniosły jeszcze o rozpoczęciu tej podróży. Może więc marszruta carska dozna jakichś zmian. Tymczasem donoszą, że do Kopenhagi przyjechał szef tajnej policyi z Petersburga. Przyjazd ten ma stać w związku z aresztowaniem w Kopenhadze anarchisty Machnera, który przybył z Fryburga, a był ustawicznie śledzony przez tajnych policyantów. W okolicy zamku Bernstorff, pod Kopenhagą, gdzie car teraz bawił, zaaresztowano również kilka podejrzanych osób.

O Ormianach telegrafują z Konstantynopola, że policya turecka wyłapała korespondencyę komitetu ormiańskiego w Stambule z komitetem rewolucyjnym w Tyflisie (na Kaukazie), a na Perze znalazła bomby dynamitowe.

Dynamitardzi. Chaotyczne doniesienia o spisku połączonych we wspólnych celach Fenian, (anarchistów irlandzkich) i nihilistów rosyjskich zaczynają nabierać wyrazistości. Przedewszystkiem nieprawdziwem jest dotychczasowe mniemanie, że chodziło tu o zamach na cara. Z tego, co dotychczas wiadomo, wynika raczej, że spiskowcy przygotowywali całe szeregi zamachów, obliczonych na później. Historya z zamachem na cara zmyśloną została przez policyę angielską, aby od rządu francuskiego łatwiej uzyskać wydanie aresztowanego w Boulogne sur-mer Tynana. Powtóre nie można mówić o połączeniu Fenian z anarchistami i nihilistami. Fenianie jest to sekta polityczna, zmierzająca do zmiany stosunków irlandzkich. Anarchiści i nihiliści to sekciarze społeczni, rozciągający swą działalność na całą ludzkość. Co zaś do zamiarów i celów, to wszystkie trzy sekty rozbiegają się w przeciwnych prawie kierunkach. Wspólność ich polega tylko na tem, że wszystkie dążą do celów środkami nielegalnymi i i gwałtownymi, a wskutek tego pracę swoją otaczać muszą tajemnicą.

Główna figura w całej sprawie, Tynan, pochodzi z Irlandyi, która jako pełna niezadowolonych roi się od tajnych stowarzyszeń. Członkowie tych stowarzyszeń kryją się po najrozmaitszych kątach kontynentu, przenosząc się z miejsca na miejsce w miarę jak powstaje niebezpieczeństwo odkrycia ich siedziby. Mimo jednak tych środków ostrożności, wrodzone wady Irlandczyków, próżność, gadatliwość i opilstwo, ułatwiają policyi angielskiej wykrywanie spisków. Tak miało się stać i obecnie z Tynanem. Według twierdzenia jednego z tajnych policyantów francuskich, uwięziono Tynana w szynku podczas gdy w stanie opiłym rzucał dokoła siebie frazesami o dynamicie i sztyletach. Przeszłość jego jednak inaczej o nim świadczy.

Tynan, który przed laty służył w pierwszej kompanii londyńskiego pułku *The Queens Westminster* umiał się wtedy przedstawiać jak najlepiej. Polityki irlandzkiej nie dotykał nigdy, a gdy to czynił, to rzucał gromy na *home rule*, na Parnella i na agitatorów z zawodu, żyjących kosztem biednych Irlandczyków. Mieszkał w bliskości Byrne'a, komunikował się z nim, a po ucieczce Byrne'a znaleziono w albumie jego fotografię Tynana. Gdy królowa otwierała nowe trybunały w Londynie, starał się Tynan usilnie o to, aby go przydzielono do straży honorowej. I udało mu się to. Chciał widocznie uchodzić za jednego z najwierniejszych poddanych. W irlandzkim urzędzie przestawał z tamtejszymi urzędnikami i był zawsze trzeźwym i służbistym. Czyżby ten już w dojrzałym wieku znajdujący się człowiek, miał się nagle stać pijakiem i paplą?

Po Ameryce włóczyło się od lat paru kilku jego sobowtórów, którzy się chwalili wykonaniem zamachu w Phönixparku. Tynan jest zresztą bardzo używanem nazwiskiem irlandzkiem. Żyjącą poetką tego nazwiska jest Katarzyna Tynan. Czy wydana w roku 1894 w Ameryce, a następnie w Londynie książka p. t. „Irlandzko-narodowi niepokonani i ich czasy" wyszła z pod pióra prawdziwego Patryka J. Tynana, jest rzeczą wątpliwą. Aresztowany Tynan oświadcza obecnie, iż nie miał nic wspólnego z zamachem w Phönikeparku. Również zaprzecza, jakoby przygotowywał zamach we Francyi, którą kocha jako wielką siostrę amerykańskiej rzeczypospolitej.

Historya odkrycia sprzysiężenia dynamitardów przedstawia się jak następuje: Tajna policya angielska ma nieustannie na oku emigrantów irlandzkich, którzy — jakkolwiek już dawno opuścili ojczyznę — utrzymują jednak stale związki ze swymi rodakami, a zorganizowani w różne tajne stowarzyszenia, prowadzą systematyczną kampanię przeciwko swym angielskim ciemięzcom. Gromadka takich emigrantów odpłynęła przed kilku tygodniami z Nowego Jorku do Europy. Razem z nimi jednak wsiadł na pokład parowca angielski ajent policyjny, który pilnie obserwował podejrzanych podróżników. Wylądowali oni w Liverpoolu, a policya londyńska natychmiast zawiadomiona o ich przybyciu, wydelegowała dziesięciu najzręczniejszych ajentów pod kierownictwem naczelnego inspektora Mewille'a, do ścisłego nadzorowania ich ruchów. Irlandczycy, którzy na okręcie podali swoje nazwiska jako Gratz, Bell i Carry, odjechali z Anglii na stały ląd, mianowicie do Holandyi i Belgii.

Dwaj pierwsi występowali w roli turystów i jeździli do Brukseli, Antwerpii, Ostendy i Spa, a nawet do Berlina, skąd znowu wrócili do Antwerpii. Tymczasem Carry porozumiał się w Antwerpii z mieszkającą tam swoją bratową, która najęła już przedtem w Berchem na Veldstraad domek z ogrodem, zupełnie samotnie stojący. Ajenci angielscy porozumieli się z belgijską policyą i postanowili przedewszystkiem zbadać wnętrze owego domu.

W tym celu udali się do Berchem, weszli do domku najętego przez bratową Carry'ego, przez mur ogrodowy, a nie zastawszy nikogo, przeprowadzili jak najdokładniejszą rewizyę. Rezultatem rewizyi było wykrycie całkowitego laboratoryum chemicznego, urządzonego do wyrabiania płynów wybuchowych przeznaczonych do wypełniania bomb. Aresztowano Carry'ego, a papiery przy nim znalezione doprowadziły do odszukania dwóch innych jego przyjaciół, przebywających w Rotterdamie.

Kongres kobiecy, który się odbył w Genewie, prócz znacznej liczby uczestników z poza Szwajcaryi nie odznaczał się niczem nadzwyczajnem. Te same postulaty, któreśmy już tyle razy słyszeli, wywołały analogiczne dyskusye, w których ani pro ani contra nie zdołały zwyciężyć się wzajemnie siłą argumentów. Charakterystycznem było zagajenie kongresu przez radcę miasta p. Richarda, który wypowiedział rodzaj mementa, ostrzegającego kobiety przed śmiesznością, w razie gdyby się w żądaniach swych co do praw politycznych za daleko posunęły.

Ożywioną dyskusyę wywołała kwestya wspólnej nauki chłopców i dziewcząt w szkołach niższych, średnich i wyższych. Za wspólną nauką przemawiał prof. Stucki z Berna, a przeciwko niej prof. Langiadere z Bazylei. Z wywodów mówców okazało się, że reforma w kierunku wspólnej nauki jest mrzonką. W rozwoju chłopców i dziewcząt są chwile, w których różnice ustroju zaznaczają się tak dobitnie, iż pożycie obok siebie obu płci musiałoby wywołać nader nieprzyjemne kolizye. Ponieważ zaś tylko przy wspólności nauki mogłaby nauka dziewcząt stanąć na tym samym stopniu co nauka chłopców, przeto równość pod tym względem nie jest do osiągnięcia. Ostatecznie kongres oświadczył się po stronie prof. Langiadere, zaznaczając przytem, że w wychowaniu kobiet nie można pominąć wykształcenia w sprawach domowych. Nadto zastanawiał się kongres nad prawnem stanowiskiem kobiet. Po ożywionej dyskusyi przyjęto zasadę, że zamężna kobieta powinna zachować pełne prawa cywilne i zdolność do działania samodzielnego. Powinien być zastrzeżonym rozdział majątkowy, z dopuszczeniem wszelako umów małżeńskich. Każde z małżonków ma samodzielnie zarządzać swym majątkiem i oboje mają równomiernie przyczyniać się do pokrycia ciężarów małżeństwa. W razie śmierci lub nieobecności jednego z małżonków drugi jest opiekunem dzieci. W razie rozwodu, dzieci do dwunastego roku należą do matki, później zaś chłopcy należą do ojca. Jako zasadę przyjęto, że kobieta w całem prawie prywatnem ma stać na równi z mężczyzną.

Wogóle z całego przebiegu obrad kongresu odnosiło się wrażenie, że wszelkie radykalne zapędy w tej kwestyi napotykają na nieprzezwyciężone zapory. Natura sama wytknęła drogi, któremi kobieta kroczyć powinna, tak wyraźnie, że chyba ślepy zejść może na manowce. To też w obradach nad kwestyą zawodów przystępnych dla kobiet wciąż słychać było zastrzeżenie, że są one potrzebne do zabezpieczenia bytu tych kobiet, które nie znajdą sposobności przez małżeństwo spełnić swego właściwego celu i zadania. Ograniczenie to trwało i trwać będzie zawsze, dopóki ludzkość składać się będzie z rodzaju męskiego i żeńskiego, pomimo i wbrew wszelkim zapędom pseudo-postępu.

Epilog afery młodszego Crispiego. Ostatni dzień tej głośnej rozprawy sądowej obfitował w ciekawe epizody. W braku głównego winowajcy, który wyjechał do Ameryki, posadzono na ławie oskarżonych braci Malipiero, podejrzanych o wspólnictwo w kradzieży. Pokazało się, że otrzymali oni od Crispiego klejnoty dla spieniężenia ich, a za pośrednictwo i dyskrecyę dostała im się lwia część kwoty, uzyskanej ze sprzedaży. Bracia Malipieri tłumaczą się bardzo oryginalnie: że klejnoty owe znaleźli... w rynsztoku. Może to złośliwy dowcip. Całą sprawę rozjaśniły nareszcie zeznania margr. de Laurenzana, który zjawił się w samą porę. Odegrał on rolę pośrednika między okradzioną a złodziejem, który nawet przed nim wypierał się czynu. Hrabina di Celere grała razem z Crispim na giełdzie i sądzi, że Crispi pieniędzy ze sprzedaży klejnotów chciał użyć na spłacenie swoich długów giełdowych.

Nie mogąc doczekać się zwrotu klejnotów udała się do gmachu parlamentu, grożąc zrobieniem skandalu. Margrabia wstrzymał ją i sam powiadomił o całem zajściu byłego ministra Franciszka Crispiego, który kazał zawołać swego syna i powiedział mu: „Teraz powiedz mi otwarcie, czy skradłeś klejnoty tak, czy nie? Jeżeli tak, masz tu rewolwer, zastrzel się natychmiast, albo zrzuć się z okna na bruk". Ludwik Crispi wtedy jeszcze raz zaklinał się, że jest niewinny. Aby się przekonać, czy hrabina na ministrze Crispim nie chciała dokonać wymuszenia, zaproponował jej, że zamiast klejnotów odda jej gotówkę, na co hrabina nie przystała. Ostatecznie jednak margrabia sam nie jest pewnym, czy Ludwik Crispi popełnił tę kradzież istotnie, czy nie. Sprawa skończyła się na razie uwolnieniem Tytusa Malipierego od winy, skazano tylko Ludwika Malipierego na 13 miesięcy więzienia.

Zmarli. We Lwowie: Alojzy Huffski em. ck. starszy radca skarbu w 78 r. życia; Jerzy Meyer kasyer filii austr. Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu; Adela Piwonka, żona adjunkta kolei państwowej. W Marienbadzie lekarz zdrojowy dr. Zygmunt Dobieszewski inspektor szpitali galicyjskich. Kilka prac jego z zakresu hygieny drukowaliśmy swego czasu w naszem piśmie.

Stan powietrza. T. o 9 rano + 13 R., w poł. +15 R. Bar. 756. Spada. Pochmurno.

W pewnej szkółce.

— Powiedz mi, kochanećko, co to jest drzewo wiadomości złego i dobrego?

— To jest.. cedała giełdowa.

Scena z niedalekiej przyszłości.

Indagujący. Pańskie zajęcie?

Indagowany. Jestem ojcem cudownego dziecka.

Z teatru. Dziś w poniedziałek „Konfederaci Barscy", drugi akt z dramatu Adama Mickiewicza i „Paziowie królowej Marysienki", operetka w 2 aktach Pawła Dunieckiego, muzyka Stanisława Dunieckiego. Jutro we wtorek „Nietoperz", operetka Jana Straussa. Występ pp. Ireny Bohussównej i Stanisława Jarońskiego. We środę „Komedyanci", komedya w 4 aktach Edw. Paillerona. Występ pani Heleny Zimajer-Rapackiej.

Z Rzeszowskiego piszą nam, że pomimo nieustannej niepogody, wsie Dąbrówka, Rudna a szczególnie *Mrowla* zebrały swe zboża jak najlepiej, co należy przypisać dzielnemu zarządowi.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** W odświeżonej i gruntownie odrestaurowanej sali w gmachu hr. Skarbka, rozpoczął teatr lwowski przedstawienia w sobotę. O tych zmianach i udogodnieniach pisaliśmy już w *Przeglądzie* niedawno na innem miejscu, tu więc tylko dodajemy, że dyrekcya dokonała restauracyi z niemałym nakładem, mając na względzie nietylko wygodę publiczności, lecz i upiększenie sali teatralnej, oraz westybulu, klatek schodowych i kurytarzy. Przez skasowanie grupy lóż drugiego i trzeciego piętra, przybyło też w sali krzeseł, o niskich cenach, które oprócz wygody także kasie teatralnej zapewniają znaczniejszy dochód. Fotele na parterze wszystkie są jednakowe do ostatniego rzędu, a ceny ich zmniejsza się w miarę oddalania od sceny. Obowiązkowe składanie garderoby za niską opłatą zaprowadzone zostało na sposób praktykowany w zagranicznych teatrach. Nowa kurtyna, wykonana przez tutejszych malarzy pp. Balka i Zielińskiego, skromna i niepretensyonalna, prezentuje się przyzwoicie, zaleca się poprawnym rysunkiem i smakiem artystycznym. Służba teatralna przybrana w gustowną i bardzo przyzwoitą liberyę. Garderoby obsługiwane są przez dziewczęta jednakowo i schludnie ubrane.

Przedstawienie w sobotę rozpoczęło się symfonią Dobrzyńskiego (Andante i Finale) wykonaną przez pełną orkiestrę pod batutą prof. Druckera. Nastąpił prolog Kazimierza Zalewskiego w trzech odsłonach p. t. „Na Helikonie". Prolog napisany pięknym, podniosłym i silnym wierszem białym, jest parafrazą zadań i szczytnych celów sztuki, na którą godzą poziome instynkta, pożądliwości i schlebianie bożkowi złota. Poeta i aktor, mimo nędzy i głodu, nie wyrzekają się wyższych aspiracyi, a chociaż skarga nie raz wypływa na usta, garną się do słońca, do piękna, do ideałów i sen przenosi ich w przybytek dziewięciu muz, które wobec Apolla Febusa, zasmucone i przygnębione tem, co się na ziemi dzieje, rozwodzą swoje żale i skargi. Apollo jeden jest pełen wiary i krzepi ciepłem słońca tych, co na duchu upadają, torując prawdzie i pięknu drogę do ideałów. Z zapałem deklamował p. Woleński, jako Apollo, bożek słońca. Całe wykonanie prologu spoczywa wyłącznie na deklamacyjnym patosie z wyjątkiem kilku żywszych momentów, znajdujących się w roli „aktora". Rolę tę z życiem i szlachetną werwą, odegrał p. Wostrowski, wynagrodzony burzliwymi oklaskami przy otwartej scenie. Bardzo poprawnie deklamował rolę poety p. Wysocki, nadając jej właściwy ton liryczny.

Koturnowa deklamacya dziewięciu muz nie wiele pozostawiała do życzenia, a wszystkie wyglądały uroczo w fantastycznych stylowych kostyumach. Muzami były pp. Otrembowa, Bednarzewska, Kwiecińska, Zimajer-Rapacka, Gottowt, Czaplińska, Gromnicka, Miłowska i Jankowska.

Po prologu nastąpiła historyczna komedya w 3 aktach p. t. „Rej z Naglowic," napisana przez Majeranowskiego. Jest to przeróbka z powiastki tego samego autora: „Młodość królewicza Zygmunta Augusta". Powiastka ta jeszcze w r. 1842 przerobiona została na scenę i w tym czasie grano ją w Warszawie bez powodzenia. Obecnie i powiastka i komedya zblakły zupełnie i należą już do historyi literatury. Krytyka dzisiejsza musi i powinna schować swój skalpel i na „Reja z Naglowic" zapatrywać się jedynie może ze stanowiska tych wymagań, które już dawno przebrzmiały...

Tytułową rolę grał zamaszyście i ciepło p. Żelazowski. Wybornie był ucharakteryzowany i grał doskonale królewicza Zygmunta Augusta p. Hierowski. Niezwykłą starannością odznaczała się gra reszty artystów w tej komedyi, a więc pp. Stachowiczowej, Otrembowej, Chmielińskiego, Dębickiego i Nowackiego.

W niedzielę po południu dawano „Kościuszkę pod Racławicami" przy zapełnionej sali teatralnej, szczególniej w górnych rejonach. Wieczorem śpiewano „Halkę" wobec zapełnionego szczelnie teatru. Obsada, o której nieraz już pisaliśmy, pozostała ta sama z wyjątkiem p. Jerzyny, który powrócił na stałe na lwowską scenę i który wczoraj, jak i dawniej śpiewał partyę Jontka z niemałem powodzeniem. *Iks Ypsylon.*

* **„Rzecz o roku 1863"** w niemieckiem przekładzie dra Landau nie przestaje zajmować europejskiej publicystyki. Z kolei *Fremdenblatt* umieszcza o tym przekładzie odcinek dr. Halbana, który już poprzednio pisał obszernie o polskim wydaniu książki, tak, iż z tego powstała osobna broszura. „Najznaczniejsze europejskie dzienniki — mówi na wstępie dr. Halban — przywłaszczyły już sobie przez ten czas w najwyższym stopniu zajmujący materyał, nagromadzony w dziele Koźmiana, tak, iż niemal wszystkie godne uwagi szczegóły już są wyczerpane. To też obecne nasze zadanie, podjęte na wezwanie redakcyi *Fremdenblattu* nie jest łatwem". Dr. Halban wywiązuje się jednak z niego wyśmienicie, oceniając raz jeszcze w sposób znakomity znaczenie i donosłość dzieła Koźmiana, oraz możliwe praktyczne następstwa, wrażenia, jakie wywołało, i wpływu, jakie wywiera. Przytem dodanych jest kilka nowych, a nieznanych historyczno-politycznych szczegółów, które są prawdziwą ozdobą artykułu. Wreszcie dr. Halban korzysta ze sposobności, aby dać poznać publiczności europejskiej głośne listy margrabiego Z. Wielopolskiego do *Kraju* i wyprowadzić konkluzye, odnoszące się do położenia Polaków w Rosyi pod nowem panowaniem.

* **„Neue Revue"**, literackie czasopismo niemieckie wychodzące w Wiedniu, zamieszcza w numerze 38 tłómaczenie wybornej noweli Kazimierza Tetmajera „Ksiądz Piotr", nagrodzonej niedawno pierwszą nagrodę na konkursie *Czasu*.

SPORT.

Wyścigi konne galicyjskiego klubu jazdy panów w Krakowie odbędą się w dniach 2 i 4 października. Program wyścigów jest nadzwyczaj zajmujący, zarówno dla znawców jak i dla szerokiej publiczności, albowiem na trzynaście biegów są tylko dwa biegi gładkie, a jedenaście z płotami i rowami; we wszystkich zaś biegach jeździć będą tylko członkowie galicyjskiego klubu jazdy panów. Biegi prócz nagród pieniężnych uposażone są także w nagrody honorowe, ofiarowane przez Romanową hr. Potocką, hr. Fürstenberga, hr. Sternberga, Jana hr. Tarnowskiego, dawny Resurs krakowski, Adama hr. Tarnowskiego, i drugiego pułku ułanów. Liczny udział koni galicyjskich jak i austro-węgierskich jest zapewniony. W drugim dniu biegi jesienne zakończy wyścig koni włościańskich. Tor wyścigowy znajduje się w jak najlepszym stanie i spodziewać się należy, że w każdym biegu znaczna liczba koni udział weźmie.. — Ceny miejsc zostały zniżone. Loża w głównym pawilonie kosztuje na dwa dni 25 zł., na jeden dzień 15 zł; loża na bocznej trybunie na dwa dni 16 zł., na jeden dzień 10 zł.; miejsce w loży w pawilonie głównym na dwa dni 7 zł., na jeden dzień 4 zł.; plaque dla oficerów i kadetów na dwa dni 5 zł., na jeden dzień 3 zł.; miejsce do siedzenia na trybunach 1 zł., wstęp na pierwsze miejsce 50 ct., na drugie miejsce 20 ct., dla wojskowych 10 ct.; wstęp do wnętrza areny dla cywilnych 20 ct., dla wojskowych 10 ct. — Tor wyścigowy, począwszy od dnia 15 bm., otwarty jest do użytku dla próbnych galopów codziennie od godziny piątej do dziewiątej rano.

Dla wiadomości grających podajemy, że w nowym budynku totalizatora, umieszczonym obok bookmakerów przyjmowane będą stawki zwycięzców (50 zł.), oraz na miejsce w biegu (25 zł.).

Część ekonomiczna.

Wiedeń 19 września.

(Z.) Z Berlina rozeszła się dziś alarmująca pogłoska. Opowiadano, że ze względu na utrudnienia celne, praktykowane przez Rosyę wobec towarów niemieckich, rząd niemiecki zastanawia się nad ponowieniem zakazu przyjmowania walorów rosyjskich w lombard. Skutkiem tego wytworzył się zaraz w pierwszem stadyum obrotów silny prąd zniżkowy, potęgowany jeszcze bardziej przez zwykłe z końcem tygodnia sprzedaże drobnych spekulantów. Zbyt wielkich rozmiarów atoli nie przybrała dzisiejsza reakcya. Berlińska giełda bowiem nie bardzo niepokoiła się pogłoskami o projektowanych represaliach przeciw Rosyi, a nawet sygnalizowano stamtąd zwyżkę kursów. Także w Londynie uspokoiła się już giełda i godzi się już z myślą, że dalsze podwyższenie stopy procentowej banku angielskiego na 3 pct. będzie nieuniknione. Co do dalszego ułożenia się stosunków na targu złota, nie można jeszcze żadnych horoskopów stawiać, gdyż wszysko zależy od wyniku walki o wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych. Na razie odpływa wciąż złoto z Europy do Ameryki i to nietylko z Londynu, ale także z Paryża. W ubiegłym tygodniu ubyło go w banku francuskim za 14 milionów franków.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 369·—, węgierskie 402·—, Anglobanki 155·50, Uniony 298·50, Bankvereiny 265·50, Landerbanki 251·50, Ludwiki 218·50, Czerniowieckie 289·—, Elbethale 279·50, Renta papierowa 101·45, srebrna 101·60, austryacka złota 123·45, 4% austr. renta wal. kor. 101·20, węgierska złota 122·15, 4% węgierska renta wal. kor. 99·25, dukat 5·65, 20-frankówka 9·53 marki 11·74, ruble 1·27¼.

§ **Targ zbożowy. Wiedeń 19** września. Dziś spadły ceny znacznie wskutek obfitej podaży. Pszenica na jesień 7.32 do 7.23, pszenica na wiosnę 7.63 do 7.51, żyto na jesień 6.61 do 6.50, żyto na wiosnę 6.68 do 6.60, owies na jesień 5.69 do 5.67, owies na wiosnę 5.98 do 5.95, rzepak na jesień 11.40, rzepak na styczeń-luty 11.85 do 11.95.

§ **Szkoła praktycznych kursów handlowych** w Czernichowie została otwartą jeszcze dnia 1go października 1895 r. przy bazarze kółka rolniczego w Czernichowie kosztem zarządu głównego, a nie przy szkole rolniczej.

Telegramy „Przeglądu".

Csakathurn 21 września. Miasto przystrojono wspaniale na przyjęcie Cesarza. Na wszystkich domach zatknięto chorągwie, napisy powitalne, biusty i portrety Cesarza, a na drodze do zamku Pribislavecz, gdzie Monarcha zamieszka wzniesiono dwie bramy tryumfalne.

Olbrzymie zastępy okolicznej ludności wiejskiej zebrały się na powitanie Cesarza.

Cesarz przybył tu popołudniu w towarzystwie arcyksięcia Ottona. Na przemowę starszego żupana odpowiedział Cesarz, że cieszy się, iż może zwiedzić komitat Zalaski i że radość Jego będzie jeszcze większą, jeżeli, o czem Monarcha nie wątpi, dzielna ludność tego komitatu przyjmie serdecznie wojsko, skoncentrowane na manewrach. Następnie wśród gęstego szpaleru ludności udał się Cesarz pieszo w towarzystwie arcyksięcia Ottona do swej kwatery. Ludność witała Monarchę entuzyastycznymi okrzykami. Po drodze zwiedzał Cesarz nowowybudowane koszary kawaleryi. Przed zamkiem Pribislavecz oczekiwał Cesarza arcyksiążę Józef w towarzystwie zagranicznych oficerów i jeneralicyi.

Manewry rozpoczęły się dziś. Udział biorą w nich: korpus trzeci (gracki) i trzynasty (zagrzebski). Naczelne kierownictwo manewrów objął szef sztabu jeneralnego br. Beck. Od wczoraj zaprowadzono stan wojenny na terenie manewrów. Udział w manewrach biorą arcyksiążęta Józef i Otton, prawie wszyscy zagraniczni attachés wojskowi i dwaj oficerowie szwajcarscy.

Peszt 21 września. Członkowie kongresu pokojowego odbyli wczoraj przejażdżkę po Dunaju, poczem komitet węgierski podejmował ich ucztą na wyspie Małgorzaty. Popołudniu zwiedzili wystawę.

Kongres rolniczy zamknięto wczoraj. Delegat Thiel z Niemiec dziękował Węgrom za zwołanie kongresu i zakończył swą mowę okrzykiem na cześć Cesarza. Wszyscy delegaci zagraniczni imieniem swych rządów dziękowali rządowi węgierskiemu i stolicy za tak świetne przyjęcie, jakiego doznali.

Delegat wspólnego ministerstwa finansów Hörmann, dziękował również za zaproszenie i oświadczył, że Bośnia i Hercogowina zawdzięczają głównie rządowi węgierskiemu swój postęp na polu rolnictwa.

Burmistrz Serajewa w przemowie bośniackiej dziękował także rządowi za zaproszenie.

Obrady zamknął stosowną przemową minister Daranyi.

Zemuń 21 września. Wczoraj odsłonięto tu pomnik na pamiątkę jubileuszu tysiąclecia Węgier. Udział w tej uroczystości wziął minister dla Kroacyi Josipowicz i wypowiedział mowę, w której podniósł serdeczny, braterski stosunek, łączący Węgry i Kroacyę — i zakończył okrzykiem na cześć Cesarza. Mowę tę przyjęto grzmiącymi okrzykami „Żiwio" i „Elien".

Tryjest 21 września. Wczoraj przed południem odbyła się z nadzwyczajną okazałością uroczystość koronacyi cudownego obrazu Matki Boskiej Bolesnej. Nabożeństwo celebrował książę arcybiskup ks. Zorn w asystencyi arcybiskupa Missi i biskupów Flapa, Sterka i Glaviny. Udział w uroczystości wzięli: namiestnik, naczelnicy władz, rada miejska i olbrzymie tłumy ludności. Po południu miał się odbyć pochód przez miasto, ale zaniechano go skutkiem słoty. Wieczorem oświetlono wszystkie domy w pobliżu katedry.

Melk 21 września. Dziś odbyło się tu uroczyste otwarcie nowo aktywowanego starostwa. Na uroczystość tę przybyli prezes gabinetu hr. Badeni i namiestnik hr. Kielmansegg.

HOTEL ŻORŻA

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 20 września. M. Czosnowska i L. Milewska z Horodyszczan. A. hr. Chodkiewiczowa i St. Hulewiczowa z Podola ros. J. Maniewska z Krużek. J. ks. Puzyna z Narola. A. ks. Puzyna z Litwy. F. hr. Czosnowski z Ożomli. E. Lityński z Litwinowe. Z. hr. Starzeńska i A. dr. Teichmann z Krakowa. W. Jasiński z Bełzca. E. Bunicki z Uladówki. W. Schantrosch z Tarnowa. K. Schuel z Ustynowy. F. Pauls z Ropienki. J. Chevalier i J. Delavigne z Paryża. F. Poten z Poli. J. Wimmer z Wiednia.

Lwów dnia 21 września (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 217.50 do 220.50, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 287.— do 291.—. Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 890.— do 4?0.—. Akc. garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200.— do 203.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 250.— do 260.

Listy zastawne za 100 zł.; Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 5 proc. a 10 proc. prem. 110.15 do 110.85. 4 i pół proc. los. w 50 lat 99.80 do 100.50. 4 proc. los w 60 lat 96.60 do 97.30. Banku kraj. 4 i pół proc. los. w 51 lat. 100.50 do 101.20. Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97.50 do 98.20. Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I. emisya) 97.80 do 98.50 4 proc. los w 42 i pół latach 97.60 do 98.30, 4 proc. los. w 56 lat 97.50 do 98.20.

Obligi. za 100 zł.: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 97.30 do 98. , Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.50 do —. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102.— do 102.70. Pożyczki kraj. 6 proc. 105.— do —.—, 4 i pół proc. 100.00 do —.—, 4 proc. z r. 1891 97.— do 97.70, 4 proc. po 200 koron z roku 1893 97.— do 97.70.

Monety. Dukat cesarski 5.61 do 5.71. Napoleondor 9.50 do 9·60. Półimperyał 9.55 do —.—. Rubel rosyjski papierowy 1.27 do 1.28, 100 marek niemieckich 58.55 do 58.95.

18)

SERCE ZA SERCE

POWIEŚĆ

przez

Autora „Fałszerza“.

(Ciąg dalszy.)

Pojmował teraz cały ogrom swojej winy i czuł, jak strasznem będzie dla niego życie bez tego kochającego serca. Skąd teraz, gdy jej zabrakło, zaczerpnie otuchy, aby żyć i stać się innym człowiekiem? Kto mu rozjaśni ciemną drogę obowiązku? kto go nauczy zapomnianego przezeń pacierza, który codzień odmawiał w latach dziecinnych? O! te młode lata jego, czyste, niewinne, spędzone przy matce, jakiż one wielki urok miały dziś dla niego! I trzeba sobie było powiedzieć, że wszystko już skończone.. skończone niepowrotnie.

Nazajutrz trumnę ze zwłokami pani de Tremaliene, całą przybraną kwiatami, przeniesiono do kościoła. Olbrzymi tłum towarzyszył pogrzebowi, albowiem wszyscy chcieli oddać cześć pamięci najszlachetniejszej z kobiet. Henryk, jak odrętwiały, szedł za zwłokami. Był do tego stopnia wyczerpany, że z oczu jego nie padła już ani jedna łza podczas nabożeństwa. Czucie zamarło w nim; zapytywał sam siebie, czy nie zamienił się w granit.

Pochód skierował się ku cmentarzowi. Szron połyskiwał na drzewach, dzieci przyklękały po drodze, starcy żegnali się pobożnie, a kobiety łzy ocierały. Wszyscy żałowali dobrej pani. Miejsce wiecznego spoczynku, położone prawie nad brzegiem morza, miało dziwny urok spokoju i powagi Całe pokolenia ubogich rybaków kładły się tam do snu wiecznego, kołysane szumem fali i skrzydłem wichrów morskich. W otoczeniu drużyny starych sług i wiernych włościan, złożono trumnę w grobach rodzinnych, przy zwłokach męża nieboszczki. A gdy krople święconej wody i grudki ziemi padły na wieko, Henrykowi wydało się, że coś cięższego od spiżowych drzwi grobowca — spada na jego piersi, że mur, wyższy od gór najwyższych, głębszy od otchłani morskiej, rozdziela go na zawsze od ukochanej matki.

Z okrzykiem rozpaczy, bezwiednie rwąc włosy, rzucił się naprzód, chcąc przeszkodzić grabarzom w ich czynnościach.

— To ja ją zabiłem!... Ja winien jestem jej śmierci!

Oderwano go z łagodną przemocą od grobu i odwieziono do domu, gdzie rozgorączkowany, legł na łożu, nieświadomy niczego, prócz poczucia strasznej, niczem niepowetowanej straty, którą poniósł.

XIV.

Po pewnym upływie czasu, gwałtowność jego żalu przemieniła się w cichy, bezdenny smutek, w niczem nieprzezwyciężoną melancholię podobną do tych chronicznych, nieuleczalnych chorób, które powolnie nurtują organizm, dopóki nie podkopią resztek sił żywotnych. Cała dawna energia i żywość jego, cała namiętna żądza używania życia, zamieniła się w niesmak i wielką obojętność.

Opuścił dom pani Gael, bo nie mógł przecież żyć na koszcie Roberta. Wolał zamieszkać u starego leśniczego, który służył niegdyś u jego ojca i ochoczo teraz ofiarował mu dom swój. Henryk obiecywał sobie, że gdy znajdzie jakiekolwiek zajęcie, wynagrodzi sowicie tego poczciwego starca. Ale kiedy to nastąpi? Robert starał się o wyrobienie mu posady, ale szło o to z trudnością, bo młody de Tremaliene znany był powszechnie, jako hulaka. Obecnie zdziczał on zupełnie i nie robił żadnych kroków do osiągnięcia celu. Na co się to zdało?

Całemi dniami siadywał bezczynnie przed kominem, podsycając rzucaniem smolnych kawałków drzewa płomień ogniska i przysłuchując się szumowi wichru lub dalekim odgłosom fal morskich. Krótko i zwięźle odpowiadał na troskliwe zapytanie swego gospodarza, sam nie rozumiejąc często co mówi, a gdy ojciec Kerbihan (takie było nazwisko leśniczego) brał strzelbę na ramię i wychodził do lasu, Henryk oddychał swobodniej, odzyskując ulubioną samotność. Ani jedna łza nie spadła teraz z jego udręczonych oczu. Stał nieruchomy, wpatrując się w wygasły popiół, jakby w gruzy własnej przeszłości; życie jego truło się bezowocnym żalem. Badał ciągle głąb własnego ducha, rozpamiętywał straszną krzywdę, jaką sam sobie wyrządził, a na wspomnienie szaleństw, popełnionych w Paryżu i Nicei, ze wstydem opuszczał głowę.

Ach! czemuż nie przewidział, jak straszna kara go czeka? Czemu nie przeczuł tego zniechęcenia do wszystkiego, które ogarniało go teraz, tak, że z całych sił łaknął śmierci? Zmienił się do niepoznania: postarzał, wychudł. przygarbił się, włosy zrzedniały mu na na skroniach.

I tak zeszła zima cała.

Z początkiem wiosny zaczął wychodzić kiedy niekiedy w las i na pola, okrywające się zieloną runią. Czasem chwiejnym krokiem szedł nad morze i, wycieńczony, siadywał na szczycie skały, powtarzając sobie:

— Jakim nieznośnym ciężarem jest to życie! Któż mnie od niego uwolni?

Spoglądał na ugorem leżące pola, na szare i skarłowaciałe krzaki jałowców, na całą ubogą roślinność, pełzającą po twardych i kamienistych łanach, i porównywał siebie do tej nieurodzajnej gleby, która wydaje tylko chwasty lub jałowe zielska.

Przez cały kwiecień i maj błądził tak po wybrzeżu, usiłując stłumić wewnętrzną swoją zgryzotę. Czy wicher szalał z wściekłością, piętrząc bałwany morskie, czy słońce świeciło jasno na niebie, w słotę, czy w pogodę, powracał tam zawsze... Jednakże widoki natury nie mogły rozproszyć jego smutku.

W końcu znienawidził — i to niebo, i to morze i obłoki, i wicher szumiący, i lot ptaków w przestworzu... znienawidził siebie samego.

Co chwila uparcie nasuwało mu się pytanie: po co żyć?

Jak błędny, przechadzał się po lesie i gościńcu: przypatrywał się miejscom, które znał tak dobrze, zwiedzał zakątki leśne, gdzie będąc dzieckiem, spoczywał tylekrotnie na posłaniu z mchów i paproci. Częstokroć wieczorem wychodził z chaty leśnika i błądził po wybrzeżu, wśród mgły wieczornej, która przenikała go chłodem aż do kości, często czoło wystawiał na burze lub noce spędzał w łodzi, na rozhukanem morzu, igrając z niebezpieczeństwem. Nieraz szyderczo patrzył, jak stary Kerbihan żegnał się pobożnie wobec grozy śmierci, którą on wyzywał zuchwałym wzrokiem. Ale choć wszędzie był, wszystkich próbował dróg, lądem i morzem, nigdy nie skierował się w stronę kościoła. Gdy głos dzwonu wzywał wiernych na nabożeństwo, on głuchym był na to wołanie. Usta jego zgorzkniałe nigdy nie wymawiały słów modlitwy.

Żądło upokorzenia dokuczało mu też niepomiernie. Gdy przechodził drogą, starzy rybacy nie zdejmowali przed nim czapki, gdy wstępował do izby gościnnej, aby ugasić pragnienie, właścicielka jej, która znała go od małego dziecka, usługiwała mu w milczeniu, nie pozdrowiwszy życzliwem słowem.

Pewnego razu, zobojętniały na wszystko, idąc dębowym lasem, spostrzegł zdala grupę osób, tworzącą uroczy obraz na tle zieleni. To Róża siedziała pod stuletnim dębem, trzymając na kolanach swe dziecko, pieszczotliwie garnące się do niej; o kilka kroków dalej stał Robert przed rozpiętem na staludze płótnem i wzrokiem pełnym miłości spoglądał na żonę i syna, malując ich portrety. Był to piękny widok serc, które zupełnie należały do siebie. Widać było, że Robert i Róża oddychali czystą atmosferą wzniosłych idei i uczuć, że gardząc blichtrem świata, lubowali się tylko w cichem szczęściu ogniska rodzinnego. Róża, w całym uroku niewieściej piękności, wydała się Henrykowi w tej chwili nieporównanie uroczą.

— Gdybym był chciał — pomyślał — mógłbym pozyskać jej serce...

Teraz żałował, że niegdyś przeszedł tuż obok szczęścia i stracił je na zawsze.

Po raz pierwszy życie przedstawiało mu się w zdrowem świetle obowiązku, pracy i zasługi, przynoszącej ciche zadowolenie. Do tej pory gonił tylko za upojeniem i szałem, a dziś w głębi jego zawiedzionego serca, budziło się pragnienie lepszego życia. Czuł jednak, że obecnie wszystko już straconem było dla niego; dłonią krwią splamioną nie mógł sięgnąć po rękę uczciwej kobiety. Musiał wyrzec się na zawsze szczęścia rodzinnego pożycia. Tylko matka jedna kochała go miłością wielką, kochała mimo jego upadku moralnego, lecz ta najlepsza z matek leżała już w grobie.

Rozmyślając smutnie, Henryk widział, jak Robert i Róża powstali z miejsca, i uśmiechnięci oboje, wsparci na sobie, skierowali się ścieżką pełną słońca w stronę domu. Marnotrawny syn stał, jak przykuty, i ponurym wzrokiem gonił za znikającą wśród drzew młodą kobietą, która wydawała mu się uosobieniem cichego, ziemskiego szczęścia. Niestety, on to szczęście utracił bezpowrotnie.

— Po co żyć?.. po co żyć? — powtarzał w duchu. — Czy nie lepiej raz zakończyć takie marne życie?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przezacne Panie!

Spróbujcie tylko raz wyprasować „Bażanta“ krochmalem brylantowym do nacierania, a przekonacie się, że jest o wiele praktyczniejszy i lepszy od innego. Żądajcie więc tylko:

Do nabycia w wszystkich handlach korzennych.

„BAŻANTA“ krochmal brylantowy

odznaczony dużym medalem srebrnym w r. 1 894.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał p. W. Niemojewski za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Żądać proszę Tutek Niemojewskiego.

Wszędzie do nabycia.

Poleca się również tutki klejone z prawdziwego papieru Lipskiego.

Willa do sprzedania. Bliższa wiadomość w aptece Wewiórskiego ulica Halicka

Uniformy dla ck. panów Oficerów, urzędników państwowych, jednorocznych ochotników, jakoteż studentów, również wszelkie roboty cywilne uskutecznia jak najstaranniej po bardzo przystępnych cenach. Wawrzyniec Romaniszyn, krawiec, Lwów Sykstuska 19.

4 pokoje, przedpokój i kuchnia od 1 lub 15 października. Chorążczyzna 12.

Nauczycielka, młoda Niemka, poszukuje posady przez bióro pani Bodyńskiej, Lwów Rynek dom Andryolego, tudzież Francuz i Francuzka poszukują lekcyi prywatne. 8—8

Grunta pod budowę są z wolnej ręki do sprzedania, Bliższa wiadomość w sklepie p. Underki ul. Krakowska l. 15. 8-3

Dwa pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia w parterze. Szeptyckiego 3. 2-2

Kancelista notaryalny katolik, z długoletnią praktyką i nader chlubnemi świadectwami wydoskonalony w koncepcie i manipulacyi wszelkich czynności notaryatu, biegły w spisywaniu aktów spadkowych i adwokaturze. poszukuje zaraz posady koncypienta. Wezwania: Koncypient poste restante Przemyśl. 2—4

Uczeń 7mej klasy gimn. poszukuje posady praktykanta lasowego przy większym skarbie. Łaskawe zgłoszenia pod A. S. poste restante Sambor.

Najtańsze źródło

dla instalacyi telefonów, dzwonków elektrycznych i gromochronów

Edward Gottlieb

Lwów ul. Sykstuska l. 3.

Rydze kiszone wysyła w baryłeczkach 5 klg. pocztą franco za 2 złr. Julian Markowski Uście ruskie.

Dyplomy, powinszowania, winiety w albumach i pamiętnikach, portrety, napisy itp. wykonuje bióro rysowniczo-kaligraficzne N. Jaworskiego Lwów Chorążczyzna 7. 1—1

Cukiernia Wierzbickiego poszukuje ucznia do praktyki, Akademicka 5 1—3

Dorożka, koń i uprząż dla braku zajęcia do sprzedania Informacya ul. Kościuszki 22 parter na lewo. 1 8

Używane rzeczy. przyjmuje w komis i sprzedaje takowe Antonina Ertel, Koralnicka 8. 1—2

Administracya Biura wywiadowczego Józefa Birkle ul, Halicka l. 9 Lwów może polecić zaraz kilku zdolnych ekonomów. leśniczych, nauczycieli, nauczycielek, bon, gorzeiników, maszynistów, kucharzy oraz poleca służbę każdego czasu wszelkiej kategoryi tak w miejscu jak na prowincyi załatwia zlecenia jak najsumienniej i spiesznie Grzegorz Nahorniak administrator bióra. 1—2

Gorsety zwykłe francuskie, gorsety do prostego trzymania się, gorsety maskujące brak kłębów, łopatek i piersi dla pań, panów i dzieci wykonuje na zamówienia nowo otworzona pracownia gorsetów, rękawiczek i bandaży H. Galantowskiego Lwów plac Bernardyński 5.

Willa w Zubrzy, 10 kilometrów od Lwowa, 3 kilometry od stacyi kolejowej Siechów do sprzedania: 4 pokoi, kuchnia, weranda, spiżarnia, pralnia, stajnia dla koni i krów przeszło 15, 10 morgów gruntu dobrej ziemi i wszystkie budynki gospodarcze w dobrym stanie, inwentarz żywy i martwy. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności kancelarya adw. Dr. Czarnika we Lwowie, ul. Sobieskiego l. 4. Oglądnąć można na miejscu. 1 1

Miód dwunastoletni

(a la Malaga)

duża Szampanówka po 1 złr.

sprzedaje tylko handel

JANA BODNARA

Akademicka 22.

Znajdą umieszczenie w dużym skarbie nadleśniczy z wyższym egzaminem mogący złożyć kaucyę w wysokości 1000 złr. gotówką, tudzież gorzelnik z kaucyą 500 złr. oraz leśniczy egzaminowany gracyalista z nieskazitelną przeszłością o skromnych wymaganiach. Zajęcie spokojne. Powyższe posady są natychmiast do obsadzenia. Zgłoszenia osobiste pożądane Bióro J. Polińskiego Lwów ul. Karola Ludwika l 5. 1—1

Obydwa dosły pierwsze żądanie zaraz zostało spełnione.

W koncesyonowanej szkole muzycznej Kl. Markiewiczowej rozpoczyna się kurs nauki z dniem 1 września w III oddziałach, tamże wielki skład fortepianów po cenach umiarkowanych z gwarancyą. Sprzedaż na raty. Wypożyczalnia Lwów ul Teatralna l. 8 II p (plac św. Ducha).

Ulica Kraszewskiego 17 na parterze 4 pokoje, przedpokój, 1 kuchnia od 1go października. Wiadomość u dozorcy. 2-2

Spust stawu

w Czerniakowcach

na drodze murowanej Tarnopol-Zbaraż rozpoczyna się z końcem września r. b, na miejscu wszelkiego gatunku ryby do nabycia.

---

150 Sto pięćdziesiąt wołów

zaraz do sprzedania

w majątku Parchacz, poczta Krystynopol

Leśniczego o skromnych wymaganiach poszukuje się od 1 października. Oferty z odpisem świadectw i podaniem warunków adresować do Zarządu dóbr w Stupnicy poczta Kransberg Oferty nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi 3—6

Poszukuję wspólnika celem założenia małej fabryki. Kapitał potrzebny 10.000. Adres: Inżynier poste restante Lwów. 5—5

W willi w pięknie położonym ogrodzie przy ulicy Mochnackiego 19 do wynajęcia trzy obszerne oddzielone pokoje z kuchnią i przynależnościami. 2—3

Meble

najtaniej i najlepiej kupić można w największym składzie

Kitschalesa

Lwów, dom Narodny.

Lekarz chorób wewnętrznych

Dr. Stanisław Jana

powrócił i ordynuje od 3—5

ul. Wałowa l. 27

Udzielam niemieckiej konwersacyi i lekcyi przedmiotów szkolnych. Łaskawe zgłoszenia do bióra Płohna pod C. G.

Paryżanka Doskonały niemiecki, udziela lekcyi konwersacyi u siebie i na mieście. Plac Dominikański Nr. 1 parter.

Udzielam lekcyi haftów ozdobnych i początków w malarstwie Adres poda bióro ogłoszeń Płohna. 2—5

Ogród handlowy Lubycza królewska poleca kamelie silne 8 letnie, z pączkami gotowymi do kwiatu, białe i czerwone rozmaitego gatunku za 1 zł. do 1.50 za sztukę, **na później zaś azalie z pączkami** jak również do sadzenia na jesień drzewka owocowe karłowate róże, koniferyny, flance truskawek itd. wedle cennika. 8—6

Winogrona

feslawskie, codziennie świeże, rozsyła handel

ST. MARKIEWICZA

Lwów, Rynek l. 42.

NAJTANIEJ!

PORCELANĘ i SZKŁO

w największym wyborze polecają

Gebhardt & Christianus

we Lwowie

Meble żelazne i srebro chińskie.

L. 91005.

Konkurs.

W obrębie c. k. galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu są do obsadzenia dwie posady oficyałów gorzeln.

Oficyałowie gorzeln przyjęci zostaną na razie prowizorycznie za kontraktem służbowym, a po upływie jednorocznej, a w miarę okoliczności dwuletniej zadowalniającej służby za kontraktem, zamianowani zostaną rzeczywistymi urzędnikami państwowymi w X klasie rangi.

Oficyałowie gorzeln pobierają prócz zwyczajnych poborów X klasy rangi (płacy i dodatku aktywalnego) przez czas wykonywania kontroli nad rafineryami uznanemi za wolne składy na wódkę, zamiast dyet, kosztów podróży względnie tak zwanej należytości za chody zaliczalnych za składaniem rachunków, ryczałt, którego wysokość w każdym poszczególnym wypadku oznaczoną zostanie, a który najmniej 180 złr. wa. a najwięcej 360 zł aw. wynosi.

Te same pobory otrzymują też oficyałowie gorzeln za kontraktem ustanowieni.

Wymogi dla osiągnięcia posady oficyała gorzeln są:

1. obywatelstwo austryackie,
2. nieposzlakowany charakter,
3. nieprzekroczony 40 rok życia,
4. dokładna znajomość języków krajowych i języka niemieckiego.
5. dowód ukończenia chemiczno-technicznego oddziału w jednej z austryackich szkół politechnicznych i złożenia pierwszego egzaminu państwowego co najmniej z klasyfikacyą „uzdolniony“, ewentualnie dowód odbycia szkoły gorzelnianej z dobrym postępem.
6. co najmniej jednoroczne zajęcie przy technicznem kierownictwie gorzeln.

Ubiegający się o tę posadę mają wnieść podania należycie udokumentowane w przeciągu czterech tygodni do Prezydyum c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie.

C. k. krajowa Dyrekcya skarbu

Lwów dnia 12 września 1896.

Spółka stolarzy lwowskich we Lwowie

plac Bernardyński l 17

poleca swój od roku 1854 istniejący

Skład mebli

obficie zaopatrzony w wielki wybór garniturów do salonów, kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych oraz utrzymuje na składzie meble gięte i żelazne.

Wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa i tokarstwa wchodzące *po cenach najprzystępniejszych, ręcząc za spieszne gustowne i wedle zlecenia dokładne wykonanie.*

Przybory kuchenne.

Formy blaszane do do sulców, foremki cze blaszane do torzyki blaszane do roszynkt do wyciskalub rózgi do bicia tarcia migdałów, — maite — Solniczki szyny do robienia gotowania na spirytlenia kawy Maszyny. Praski do wycieremki drewniane do pudełka na noże, wichle i łyżki kuchenne ne. Noże kuchenne i Garnuszki i ryneczki ki i cebrzyki bla- pieczenia ciast, formy do ciasteczek. Okrętów i placków. Prbienia budyniu Mania soku, Maszynki piany Maszynki do Farby i kuchenne roz ścienne. Poszki. Malodów. Maszynki do tusie. Młynki do mieki do gotowania kaskanie cytryn Fowyciskania masła. delce i łyżki. Chometclowo i drewnianożyki do jarzyn — porcelanowe Wanien szane Wiaderka i dzbanki na wodę blaszane i kamienne. Wałki do ciasta, Kołatuszki. Młotki do mięsa, Młotki do cukru, Sitka, Durszlaki i rozmyite inne maszynki, narzędzia, przyrządy i przedmioty kuchenne i do gospodarstwa domowego blaszane, drewniane, metalowe, kamienne, porcelanowe itp w wielkim wyborze i po bardzo umiarkowanych lecz stałych cenach

Kazimierz Lewicki, Lwów,

Główny skład dla Galicji Porcelany, Szkła i Towarów mięszanych.

Po ukończonej licytacyi koni z rządowej stadniny w Radowcach odbędzie się w dniu 1 ewentualnie 2 października 1896 zawsze popołudniu w Radowcach na Bukowinie

dobrowolna licytacya

stadniny, jak też krów i jałownika czystej rasy Berneńskiej z dóbr Jędrzeja barona Kapri z Negostyny.

Niedawno odznaczona na wystawie hygienicznej w Londynie pierwszą nagrodą **złotym medalem**.

Pomiędzy wszystkiemi środkami dotychczas ogłoszonymi najlepszy Podagrę, reumatyzm, gościec, hexenschuss, nerwowe bole głowy i zębów leczy pewnie

„MIRACULIN“

przez lekarzy z powodu skuteczności pewnej, polecamy i listami dziękczynnymi potwierdzone. Cena flaszki za nadesłaniem kwoty franko 120 kr. Jedynie prawdziwe z apteki **pod Lwem**

Juliusza Barucha w Miskolczu

Nr. 12 Węgry.

Wielmożny Panie: Proszę mi zaraz przysłać dwie flaszki dla mnie niezbędnego środka pańskiego. Z poważaniem **Chaisme M.** Budapeszt 24 maja 1896.

Gdy mi uznany pański „MIRACULIN“ tak dobrze zrobił, proszę o odwrotne przesłanie 2 flaszek. Z poważaniem **Fanny Tutsch** Gewitsch 6 czerwca 1896.

Proszę o jedną „MARACULIN“ bo mi to na reumatyzm w nogach bardzo pomaga **Teresa Jahoda** Praga 16 czerwca 1896.

Prawdziwe tylko z powyższą marką.

MAGAZYN

Henryka Schwarza

w Krakowie, ul. Grodzka 13

istniejący od r. 1836

poleca na jesień i zimę.

Materye na suknie, płaszcze i pokrycia futer. Płótna, Szyrtingi, Chustki, Pledy Dywany. Firanki i wszelkie towary w zakres handlu bławatnego wchodzące, również

gotowe okrycia damskie.

Zamówienia na suknie, płaszcze. wierzchy do futer itp. wykonywają się dokładnie i punktualnie.

Próbki na żądanie. *Ceny umiarkowane.*

Feslawskie winogrona

kuracyjne szczepu włoskiego co dnia świeże poleca handel

Karola Bałłabana

Łaskawe zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

---

5 buhajków

rasy oldenburskiej do rozpłodu zdolnych, jest do sprzedania w Woliczy. poczta Krukienice.

Na sprzedaż

Kamienica

we Lwowie.

Cena 18.000 złr. Pożyczka hipoteczna 9.000 złr. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Dr. Kopeckiego ul. Słowackiego Nr. 8

Łaźnie, wanny i tusze

w zakładzie kąpielowym Grossa i Spółki **przy ul. Akademickiej l. 10 otwarte codziennie** od godz. 6 rano do 9 wieczorem. W niedzielę i święta od 6tej rano do 3ciej popołudniu. **Łaźnia dla pań każdego piątku** od godz 2 do 7 wieczorem.

Najlepsza

MASA

do zapuszczania podłóg z fabryki

Fr. Schubutha

Lwów, Rynek l. 45.

Dr. Jasińskiego

uproszczony

KNEIPP

Wydanie drugie. Cena 20 ct.

Do bajcowania pszenicy

przeciw śniedzi

polecam

Bajcę Dupuja w pakietach

ze sposobem użycia jakoteż

Siarczan miedzi

z podaniem ilości wystarczającej na 100 kg. ziarna

Alojzy Hübner

Lwów Rynek 38.

Nowości tanie

zimotrwałe, czas sadzić!

Chryzantyny najnowsze japońskie teraz sprowadzone wazonowe z nazwiskami i pączkami 45 ct. sztuka. **Phlox** setacea niziutkie niebieskie (nieznane) wiosenny prześliczny, sztuka 20 ct. **Irysy** hiszpańskie 50 odmian a 10 ct. japońskie 15 ct. angielskie z nazwiskami 10 ct. **Petentilia** liść poziomki, kwiat pełny bukietowy, żółty i pąsowy 80 ct. szt. **Coreopsis** lanceolata żółty, pół roku kwitnie do zimy, 20 ct. szt. **Saxifraga** poeltata z pod śniegu kwitnie, kwiat ogromny różowy, bukiet po 25 ct. szt. **Bratki** z kwiatem prześlicznie, czas sadzić, żeby na wiosnę kwitły, 100 sztuk 1 zł., 10 szt. 12 ct.

Ogród w Łapszynie p. Brzeżany.

WINOGRONA

feslawskie kuracyjne

Brzoskwinie i Gruszki

tyrolskie

najstaranniej opakowane

poleca handel

ALBERTA SZKOWRONA

we Lwowie, plac Marjacki 7.

Konserwy jarzynowe

w jakości dorównywującej najlepszym wyrobom zagranicznym — a po niebywale niskich w kraju cenach jak przykład: A) groszek cesarski za kilo 75 ct. dotychczas zł. 1.20). B) 66 ct., (dotąd 90 ct.) E) 40 dotąd 60), F) groszek na zupę 35 (dotąd 50). W powyższym stosunku zniżoną została cena, innych wyrobów, a mianowicie: za pół kilo dozę szparagów, same główki 1.25, 1 kl. pędy szparagowe obierane 1 a 2.—, II a 1 60, III a. 1 30. IV a. nieobierane 1.10, obierane w kawałkach 1.10 (jedna trzecia część główek). Fasolki krajane I a. 40, II. a. 33. Fasole łamane 1. a. 40. II a. 32. Haricot vert. 60 Flageolet fasola ziarnista zł. 1 20. Macedoine i Julianne 90. Grzyby prawdziwe Ia. zł 1.50, IIa. zł. 1, III a. ct 75. Pomidory, kompoty owocowe. soki owocowe, Gelee, marmolady, wszystko w najprzedniejszych gatunkach

Proszę żądać przysłania cenników i posyłek próbnych celem osądzenia niskiej ceny i wyszukanej jakości towaru. Pierwsza galicyjska parowa fabryka konserwów jarzynowych H. Kaempffa, Lubycza królewska. Stacya kolei, telegrafu i poczty. (Galicya wschodnia).

Ceraty

w wielkim wyborze dywany, chodniki, kapy, portjery, materje na meble wszelkie obicia powozowe i sukna

poleca najtaniej

Stefania Wyszyńska

Lwów, Kopernika 16.

Szanownym P. T. kuracjuszom powracającym z wód poleca

sucharki Karlsbadzkie kuracyjne

Piekarnia hygieniczna

Marcina Czyżeka, we Lwowie

Rynek l. 27.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

rozsyła począwszy od 5go października sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.

Cenniki na żądanie franko.

Ocet 1 litr 16 ct.

najlepszej jakości do korniszonów i konserw owocowych, pod gwarancyą poleca handel

Karola Bałłabana

Sklep kwiatów

W. Wolińskiego i T. Kaczyńskiego

we Lwowie plac Marjacki 3, poleca w najgustowniejszem wykonaniu

Bukiety ślubne i balowe
Kosze i inne roboty bukieciarskie
Wieńce pogrzebowe i teatralne
oraz
Rośliny doniczkowe kwitnące
Rośliny doniczkowe liściaste

w najpiękniejszych odmianach po cenach najniższych.

Zlecenia listowne i telegraficzne wykonywa najakuratniej.

Nowość

dla mieszkańców Lwowa!

wszelkie **ruchomości i garderobę** przyjmujemy w komis, sprzedając po cenach oznaczonych.

Kupujący nie ponosi żadnych kosztów, sprzedający skromną prowizyę opłaca.

BIURO KOMISOWE

Pasaż Hausmana 6.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Szlachtowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Maniecki i Spółka (Hotel Żorża). Zarządca W. Hodak.